

KS. JANUSZ KRÓLIKOWSKI
TARNÓW

**„SUMARIUSZ JASNOGÓRSKI”
PAULINA ANDRZEJA GOŁDONOWSKIEGO.
MAŁO ZNANY TEKST O DZIEJACH JASNEJ GÓRY**

Paulin Andrzej Gołdonowski (1596-1660) zajmuje pierwszorzędne i wyjątkowo wpływowe miejsce wśród autorów piszących o Jasnej Górze¹. Jego dzieło *Diva Claromontana seu Imaginis origo, translatio, miracula...*, wydane w Krakowie 1642 r. bardzo szybko stało się podstawowym źródłem wiedzy na temat dziejów obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze oraz Jej kultu. Do tego dzieła powracali niemal wszyscy autorzy piszący później o dziejach Jasnej Góry, czerpiąc z niego podstawowe treści na jej temat². Przyczyniło się ono wydatnie do rozpowszechnienia znajomości dziejów kultu maryjnego związanego z Jasną Górą także z tej racji, że zostało ono przetłumaczone na język niemiecki: *Ursprung, Translation und Wunderzeihen dess weitberühmten Mariae-Bilds von Zestochau in Polen* (Wiedeń 1648)³.

Gołdonowski jest autorem także innego dziełka na temat Jasnej Góry, poprzedzającego dzieło *Diva Claromontana...*, zatytułowanego *Summariusz historii o Obronie Panny Marijej, który jest na Jasnej Górze Częstochowskiej*, wydanego w Krakowie w 1639 r. Wiedząc, że było wydane, co odnotowuje także bibliografia Estereicheira (XVII, 216), przez dłuższy czas nie mieliśmy jednak do dyspozycji *Sumariusza*. W 1981 r. o. Janusz Zbudniewek w biogramie A. Gołdonowskiego pisał: „Do druku tego nie udało się dotrzeć”⁴. Z biegiem czasu okazało się, że jeden egzemplarz znajduje się w Bibliotece Gdańskiej PAN, a w ostatnim czasie udało mi się szczęśliwie znaleźć, wprawdzie uszkodzony, egzemplarz *Sumariusza* w jednym z antykwariatów

¹ Por. J. Zbudniewek, *Gołdonowski Andrzej*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H. E. Wyuczawski, Warszawa 1981, s. 552-554.

² Wykaz druków staropolskich poświęconych Jasnej Górze w: A. Witkowska, J. Nastalska-Wiśnicka, *Ku ozdobie i obronie Rzeczypospolitej. Maryjne miejsca święte w drukach staropolskich*, Lublin 2013, s. 207-237.

³ Por. A. J. Zakrzewski, *W kręgu kultu maryjnego. Jasna Góra w kulturze staropolskiej*, Częstochowa 1995, s. 131-132; G. Prus, *Piśmiennictwo o. Andrzeja Gołdonowskiego w dziedzinie propagowania kultu maryjnego*, „Studia Claromontana” 23 (2005) s. 133-142.

⁴ J. Zbudniewek, dz. cyt., s. 553.

w Rzymie. Ponieważ jest to dziełko unikalne, dlatego zasługuje na edycję, czego podejmujemy się w tym miejscu. Jego edycja będzie mogła zostać uwzględniona w dalszych badaniach dotyczących dziejów Jasnej Góry⁵.

Edycja

Andrzej Goldonowski

Symmariusz historiei O Obrázie Pánný Mariey ktory iest ná Iásney Gorze Czéstochowskiey z roznych Historiy stárych, Polskich, y Łacińskich: krociusieńko zebrany. Przez W. X. ... Zakonu S. Páwłá Pierwszego Pustelniká. Z dozwołeniem y rozkazániem Stárszych swoich. W Krakowie: W Drukarni Stanisława Bertvtowica, Roku P. 1693.

Aprobacja

Ego Jacobus Vstiensis sacrae theologiae et iuris utriusque doctor ordinarius librorum censor libellum tituli Summariusz o Obrázie Pánný Mariey ktory iest ná Iásney Gorze Czéstochowskiey a reverendo patre Andrea Goldonowski Ordinis Sancti Pauli Primi Eremitae conscriptum legi et pro populi plena informatione atque maiori erga Beatae Mariae Virginis devotione imprimendi concedo facultatem.

Historia krótka o Obrazie Panny Mariej, który jest na Jasnej Górze Czéstochowskiej

Rozdział I

Obraz Panny Mariej, który jest w Czéstochowie, przez kogo, jak dawno, w której stronie świata, na którym miejscu i na czym jest namalowany

Wiele historyków, tak polskich jak i łacińskich, o tym świętym Obrazie z dawna pisało, jako w innej dostatniej książce szeroko się ich będzie wyliczyło. Jednak się na to wszyscy zgodzili, iż od świętego Łukasza Ewangelisty jest namalowany. Abo-
wiem jako świadczą doświadczeni kościelni historykowie i po wszystkim Kościele
pospolita sława jest, iż święty Łukasz w wielu rzeczach był biegły, wszakże ze trzech

⁵ 1. W opracowaniu zebranych tekstów kierowano się na ogół zasadami proponowanymi w: *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953, w: J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014, s. 359-384. 2. Dokonano modernizacji ortografii, zachowując cechy języka i stylu z XVII i XVIII wieku. 3. Ujednolicono rozdzielną pisownię nie z czasownikami oraz używanie dużych i małych liter. 4. Uwspółcześniono interpunkcję, czyniąc teksty bardziej zrozumiałymi.

[A_{2r}] nawięcej ma zalecenie. Naprzód z umiejętności, którą po wszystkich Kościołach Bożych (jako wyznawa Paweł święty) słygał. Co się też z pisania tego, które Kościołowi Pańskiemu na pociechę i na naukę zostawił, pokazuje: jako Ewangelią, którą będąc w żydowskim, arabskim, chaldejskim i greckim języku biegłym, po grecku napisał roku 15 po wniebowstąpieniu Pańskim, jako świadczy Teofilaktus. Druga z lekarskiej nauki, w której był niepośledniejszy, czego choćby starzy ojcowie nie wyznawali, Paweł święty wyraźnie to kładzie, pisząc do Koloseńczyków w rozdziale 4 i do Tymoteusza, ucznia swego, w liście 2, rozdziale 4: „Pozdrawia was Łukasz namilszy, lekarz, który sam jest przy mnie”. O którym i Hieronim święty też powiada w kazaniu 10 na Wtóry List Pawła świętego do Tymoteusza. Trzecia z umiejętności malarskiej, o której między inszemi poważny dawny historyk Nicephorus Kalistus w księgach [A_{2v}] wtórych *Kościelnej historii* w rozdziale 33 taką wzmiankę czyni, mówiąc: „Mamy tę sprawę do przodków naszych, iż Łukasz święty Ewangelista naprzód począł malować obrazy Pana Jezusowe, także Świętej Rodzicielki Jego i dwa przednich Apostołów Piotra i Pawła, w czym go inszy potym malarze naśladowali i tak obrazami świętych Kościół Boży przyozdobili i zagęścili”. Co też współ z inszymi dawnymi historykami twierdzi i wyznawa Szymon Metafrastes przy opisanu żywota Łukasza świętego, ale innych opuściwszy świadków. Kościół święty powszechny rzeczą samą ukazuje nam, acz na różnych miejscach, wszakże przecie zgodnym dowodem, kilka obrazów starodawnego malowania, których od nikogo inszego jedno od samego świętego Łukasza Ewangelisty być twierdzi i dlatego je z taką pilnością i uczciwością aż do tych czasów chowają. Z obrazów Pana Chrystusowych jeden, powiadają, być w Królestwie Francuskim, [A_{3r}] drugi w Rzymie na Lateranie. Z obrazów Panny Maryjej jest jeden w Rzymie w kościele Sanctae Mariae Maioris (insze opuściwszy, a do większej książki odłożywszy), drugi jest prawdziwie od Łukasza świętego malowany w naszej sławnej Polsce na Jasnej Górze przy Częstochowej, który w kaplicy osobnej w ołtarzu wielkim, z wielkim nabożeństwem i pociechą wszelakich stanów, chowają i ludziom przychodzącym nie przez krzyszał abo s[z]kło, które na nim nigdy nie było jako jest jedno na tej Jasnej Górze Częstochowskiej, ale jaki sam w sobie jest, zasłony tylko, jako na nim wedle czasu bywa odchylwszy, co dzień niemal pokazują. Ten tedy obraz, jako się namieniło, od Łukasza świętego Ewangelisty jest namalowany, co i sama Stolica Apostolska przyznawa. Ponieważ, gdy temu miejscu świętemu łaski jakiej udziela, tedy kładzie te słowa: *Ubi Imago Deiparae Mariae Virginis a Sancto Luca Evangelista depicta* [A_{3v}] *cum veneratione asservatur* – „Gdzie obraz Bogarodzicielki Mariej Panny od świętego Łukasza Ewangelisty wymalowany z uczciwością chowają”, będąc o tym z starych historyjki upewniona. Którego początek zacny mąż Mikołaj Lanckoroński czytał i widział na różnych miejscach świętych, które z nabożeństwa nawiedzał, tak w Jeruzalem jako w Konstantynopolu, i gdzie indziej (jako samże świadczy), także z starych historyjki i powieści starych zakonników, w Konstantynopolu, Zakonu Świętego

Bazylego, którzy mu z płaczem początek i historią tego świętego Obrazu powiadali i do czytania podali. A on wróciwszy się do domu z tamtych historyji porządnie opisał i z pierwszymi historyjami, a opisaniem tego Obrazu, które tu dawno było, prawie się zgodził. A zatym onemu zacnemu monarsze Zygmuntovi pierwszemu, królowi polskiemu, ofiarował na niemałej księżce. On zaś jako skarb, jaki sam obecnie [A_{4r}] nawiedzając miejsce święte częstochowskie, tamże ojcom oddał, którą do tego czasu chowają przystojnie, od tegoż samego Lanckorońskiego przyozdobioną. Ten tedy (inszych opuściwszy) z tamtych historyji starodawnych, które widział naonczas, osobliwie w Konstantynopolu, opisuje początek tego świętego Obrazu, nieomylnie twierdząc. Że roku 13 po wniebowstąpieniu Pana naszego Iezu Christa, a po zeszcii z tego świata Rodzicielki Jego pierwszego, apostoł Paweł święty wspólnie z Łukaszem Ewangelistą, który mu był (jako mamy *Actorum 12*) w pielgrzymstwie nierozdzielnym towarzyszem, przysli do Jeruzalem, gdzie Paweł święty rychło potem był pojmany i do więzienia w Klaudyjusza Lizyjasza, jerozolimskiego rotmistrza, wsadzony, a Łukasz święty, acz nic takowego od prześladowców Pana Jezusowych nie cierpiał, wszakże iż z mistrzem swym dla straży, która [A_{4v}] około niego była, nie mógł przebywać, udał się do domu Zebedeuszowego, w którym Naświętsza Panna mieszkała, osobliwie do onej godziny, gdy Ją tam święty Jan z rozkazania Mistrza swego, już na krzyżu umierającego, w opiekę wzięwszy, wprowadził. A ten dom święty albo domek był nad miastem Jeruzalem, przy Górze Syjon. Tam tedy Łukasz święty poszedłszy, nie dlatego, aby tam Pannę Maryją zastać miał, bo już była do nieba wzięta, jako się wyżej namieniło. Ale żeby się nieco w onym frasunku swym Jej mieszkaniem ucieszył, do którego przyszedłszy, zastał w nim wiele panienek, które przy Naświętszej Pannie, gdy jeszcze na świecie żyła, mieszkały, i inszych świętych, a bogomyślnych białych głów sposobem zakonnym w czystości i dobrowolnym ubóstwie, na wzór Mistrziny żyjących i Panu Bogu służących, od których pilno się wywiadował o sposobie życia, prac i zabaw [A_{5r}] Panny Mariej, które szeroko z żalem swoim z odeszcia Panny i Dobrodziejki swej powiadały.

Dziwna rzecz, iż gdy po wniebowstąpieniu Pana Chrystusowym wielkie i częste prześladowania chrześcijanów, tak w żydostwie, jako i w samym Jeruzalem bywały, które się były od onego czasu, jako Szczepana świętego ukamienowano, świętego Jakuba Apostoła zamardowano, i inszych wiele pomęczono, nabarziej wszyły. Dom on święty, w którym Przebłogosławiona Panna mieszkała, zawsze był w pokoju i ci, którzy w nim mieszkali. I naonczas, kiedy Tytus i Wespezyjanus roku 40 po umęczeniu Pana Chrystusowym miasto burzyli, tenże dom i z swymi mieszkającymi żadnej molestiej i gwałtu nie uznał, co zaprawdę rzecz jest dziwna i wszelakiego uważenia godna. Także przez kilkaset lat, przez blisko trzysta lat, aż do czasu Konstantyna Wielkiego, pierwszego cesarza chrześcijańskiego, [A_{5v}] od onego pogaństwa, które wespół z Żydami pozostałymi wyniszczyć chcieli i wiecznie zagubić wszystkie znaki odkupienia naszego i cokolwiek jedno było, w czym się chrześcijanie kochali. Zaprawdę, wielki

to cud. A co się o tym domu mówi, toż też i o tym Obrazie Naświętszej Panny rozumieć się ma. Który przez ten wszytek czas tamże w Jeruzalem był aż do czasu Heleny cesarzowej. Po onej rozmowie ono święte zgromadzenie prosiło Łukasza świętego, wiedząc, iż był biegłym w nauce malarskiej, aby im obraz Panny Marijej zmalował, którym by się ono osierociałe zebranie, a po nich insi chrześcijańscy potomkowie cieszyć i do nabożeństwa pobudzać mogli. Zezwolił na wszytko święty Ewangelista; zarazem począł myśleć, na czym by on obraz malować miał, który by nie tylko samym konterfektem, ale też i gruntem do poszanowania i przystojnego jego uczczenia ludzi pobudził. [A_{6r}] Obaczył tablicę drzewa cyprysowego kwadratową albo czworożonż, z której Naświętsza Panna stół miała do osobliwego używania. Ten stół, bądź od Jana świętego Ewangelisty, opiekuna swego, miała, jako stara historyja i różni starzy historycy twierdzą, bądź też od Józefa świętego zrobiony. Dosyć na tym, iż przy nim Błogosławiona Panna siadała, roboty swe, któremi się po modlitwie zabawiała, odprawając, Pismo Święte czytała, o tajemnicach boskich i o rzeczach niebieskich rozmyślając. Tablicę pomienioną nie tylko częstym dotykaniem rąk swoich, które Boga nieogarnionego na ziemi w człowieczym ciele nosiły, ale też gęstymi łzami, rozmyślając mękę i śmierć Syna swego oplakując, skrapiała i poświęcała. Co, iż tak jest, bez wszelakiej wątpliwości każdy wiedzieć i trzymać ma. Mogę jeszcze i to położyć, iż Pan Jezus przed umęczeniem swoim bywając tam w tym domu Zebedeuszowym przy tym stole [A_{6v}] siadał, odpoczywał i położeniem częstym świętych rąk swoich poświęcał. Tablicę onę, albo stolik, za dozwoleciem onego zgromadzenia wzięwszy, Łukasz święty wymalował na nim osobliwym misterstwem z zrządzenia Ducha Świętego Obraz Panny Bogarodzicielki od głowy do biodr, z Dzieciątkiem Panem Jezusem na lewej ręce. A że ten Obraz na tym stoliku jest wymalowany dosyć wierzyć starym historykom i różnym autorom, których ci obiecuję położyć w inszej książce. Czego do wierzenia i ta niepoślednia przyczyna, że chociaż na różnych miejscach niektóre rzeczy Panny Naświętszej są w uczciwym schowaniu, o stoliku jej nigdzie nie słychamy, żeby gdzie miał być. Przetoż ci, którzy opisują sprzęt pozostały Naświętszej Panny, nie wspominają jej stolika, co Horatius Turselius Societatis Iesu w *Loreckiej historyjej*, gdy wylicza i opisuje w domku świętym Przebłogosławionej Panny garnuszki, miseczki, komin [A_{7r}] etc. wzmianki żadnej nie czyni stolika Jej, przez co się snadnie daje znać, iż na nim właśnie Łukasz święty ten zacny Jej obraz malował. Nawet w Lorecie w domku Naświętszej Panny, u tej szafy, gdzie to naczynie jest wyżej pomienione, z dawna było napisano: *Mensam autem Częstochovia habet in Polonia*.

Wymalowawszy tedy Łukasz święty Obraz ten, oddał go onemu zgromadzeniu panien i pań świętych, z których wiele ich Jan święty Ewangelista Panu Bogu poświęcał. Mając pożądaną Obraz, służebnice Pańskie świętemu Łukaszowi za pracą podziękowały, a klejnot on zacny na miejsce osobne z radością, acz potajemnie, ale uczciwie i przystojnie ochędożone zaniósły i z pilnością u siebie chowały, początek i zacność jego namiestnikom swym wzajem oznajmując.

A iż niektórzy twierdzą, że ten Obraz od Łukasza świętego namalowany jest, za żywota Panny Przebłogosławionej [A_{7v}] przed wniebowzięciem Jej, a ja tu kładę, iż po odeszciu Jej z tego świata prędko, jakoby się to zgodziło, odsyła łaskawego czytelnika do obiecanej książki wkrótce, w której zupełna, wielka i dostateczna historia będzie.

Rozdział II

Opisanie tej Tablice i jako długo ten Obraz po namalowaniu był przy Jeruzalem, a przy tym dokąd i przez kogo stamtąd był przeniesiony.

Ten stolik, jakom wyżej pomienił, jest z drzewa cyprysowego, na nim płócienko pięknie i subtelnie ukretowane; wzdłuż jest na dwa łokcia i na półtory ćwierci równe, wszerz na łokieć i na trzy ćwierci: a wzmiesz na dwa członki palca średniego. Osoba Bogarodzice wymalowana od głowy po biodra, oblicza nieokrągłego ani zaostzonego, ale nieco obdłuższego, barwy rumianej, na kształt [A_{8v}] pszenice; włosy na głowie świetne abo miernie żółte; oczy także trochę przyżółtzym, źrenice oliwnej barwy mające; brwi miernie czarne, trochę zawiesziste; wargi albo usta śliczne, jako kwiat róży czerwonej. Namalował też przy lewym boku tegoż Obrazu Dzieciątko Pana Jezusa zupełnego na ręce Panieńskiej, także rumianej barwy; włosów żółtych, kędzierzawych; w lewej ręce przy kolankach książeczkę trzymające, a prawa wyciągniona ku górze, jakoby namilszą Matkę żegnając dwiema paluszkami. Jest ten Obraz tak wspaniałej twarzy, że się zda coś boskiego z niego wynikać; gdy kto bliżusienko przystąpi do niego, jakiś strach uznawa. Kto by obaczył niższe na nim malowanie, przyznać by musiał, że barzo stare, gdzie też znać, że dawno kiedyś; kraje płaszczu Naświętszej Panny złożono, a to na tym malowaniu świętego Łukasza, ale to spadło, ledwie się miejscami pokazuje. Malowanie zaś świętego [B1_o] Łukasza wszystko dobrze trwa nienaruszone.

Może każdy zrównać opisanie Naświętszej Panny z tym obrazem, które stary historyk kościelny Nicephorus Calistus czyni w księgach drugich *Kościelnej historyjej* w rozdziale 23 w te słowa: „Była (Najświętsza Panna Maryja) we wszystkich rzeczach uczciwa, poważna, zacna, niewiele barzo i to jedno potrzebne rzeczy mówiąca, ku słuchaniu łatwa i barzo przyjemna, cześć powinna i uczciwość wszystkim wyrządzająca. Wzrostu miernego, acz są niektórzy, co Jej nieco średnią obwyższość prześć powiedają, przystojnej świebodności, w mówieniu ku ludziom wszystkim używała, bez śmiechu, bez zamieszania, bez turbowania się, a nawięcej bez rozgniewania. Na obliczu była barwy rumianej, na kształt pszenice, włosów świetnych, albo żółtych. Oczu ostrzych przy żółtsem i jakoby oliwnej barwy, źrenice w nich mając. Brwi u Niej były zawiesziste, albo [B1_v] skłonne i przystojnie czarne. Nos przydłuższym, wargi albo usta śliczne jako kwiat, a słów wdzięcznością napelnione. Oblicze nieokrągłe ani zaostzone, ale nieco obdłuższe; ręce i z palcami pospołu obdłuższe. Na nadętości wszelakiej się nie znała,

z prosta obyczajów pocziwych była. Oblicza bynamniej niezmyślając, miękkiego albo rozkosznego ubioru niezaywając, ale pokorę nazacniejszą zachowując; na szatach, które Ona nosiła, barwy przyrodzonej przestawała, to, co i teraz jeszcze świętej głowy Jej rąbek pokazuje. A iż krótko rzekę, w rzeczach abo Jej sprawach wszystkich wielka boska łaska była”. Te są słowa Nicephora wyżej położonego.

Zrównaj to pisanie tego starego historyka z Obrazem Panny Mariej w Częstochowej, ujrzyysz nie zgodzi-li się wszystko i – owszem – się we wszystkim z nim zgadzając. Bo choć Naświętsza Bogarodzicielka z ludzi wzięta, wszakże ludzie przechodzącą chciał mieć Matkę Pan Jezus na ziemi. [B_{2r}] Ten święty Obraz był w Jeruzalem nie w kościele, jako niektórzy udają, bo jeszcze takiej wolności chrześciane, choć w żydostwie nie mieli, aby osobne sobie kościoły jawnie stawiać mogli, a do onego też Salomonowego póki w cale stał, okrom Jakuba świętego, wchodzić nie śmieli, nie tylko taki Obraz weń wnieść mieli, ale był w onym domu Zebedeuszowym, gdzie go przerzeczony malarz Łukasz święty malował pod strażą onych świętych białych głów, którym go dokończywszy (nie we trzydzieści lat, jako niektórzy rozumieją, ale ile czasu nakrótszego taka zabawa potrzebowała) oddał, gdzie stał w pokoju przez ono srogie zburzenie miasta jerozolimskiego, które się stało za cesarzów rzymskich Tyta i Wespazjyna, po ukrzyżowaniu Odkupiciela naszego we 40 lat, a potem aż do szczęśliwego przyjazdu świętej Heleny, żony Konstancyjusza cesarza, a matki Konstantyna Wielkiego, do Jeruzalem, [B_{2v}] która dlatego tam była przyjechała, aby ono miejsce nawiedziła, a krzyża Pańskiego dostała. A nalazszy krzyż święty, poczęła się pilno pytać i wywiadować od Żydów o życiu i o zeszciu z tego świata Panny Przenachwalebniejszej, nie dla czego innego, jedno aby też co pozostałego po Niej mieć mogła. Lecz Żydowie, acz się jej niewiomością onej rzeczy wymówili, wszakże obawiając się od niej jakiej w tym trudności, jako też strony krzyża świętego mieli, ukazali jej za miastem, przy Górze Syjon, dom barzo stary, a ich wzrokowi dziwnie straszliwy, a ten był Zebedeuszów, w którym Panna Maryja a potem chrześciance mieszkali. Weszła święta Helena jako zacna i chrześciańska pani, z wielką uczciwością i nabożeństwem, do onego domu, gdzie pilno od zgromadzenia tam mieszkającego o sposobie życia i zeszcia z tego świata Błogosławionej Panny wywiadowała się. A święte ono [B_{3r}] zgromadzenie z wielkim weselem, jako pewny znak pokoju Kościoła, onę świętą panią przyjęło i przystojnie ją przywitawszy o życiu i rozłączeniu z tym światem Świętej Bożej Rodzicielki dostateczną i pewną jej sprawę dało, powiadając jako Przebłogosławiona Panna rada w onym domie mieszkała i w nim po śmierci żalosej Syna swojego, aż do swej mieszkała. W nim ono miłe barzo, a między wszystkimi poselstwy napożądańsze od anyjoła poselstwa wzięła: „Królewno niebieska, wesel się, bo ten kogoś zasłużyła nosić, zmartwychwstał”. Z tego domu dusza Jej z wielką światłością i z dziwnym, a słodkim anyjelskim śpiewaniem do nieba jest wzięta. O rzeczach Jej pozostałych nic z nią mówić na początku nie chciały, ale bacząc, iż to już jest wola Boża i Naświętszej Panny upodobanie, aby

chwałą Pańska z onego domeczku na wszytek świat wyszła, otworzyły jej skarb relikwii świętych, które u siebie [B_{3v}] potajemnie aż do onego czasu chowały, w którym skarbie był naprzód Obraz Panny Maryjej, ten, o którym się mówi; była cierniowa korona Pana naszego; była włócznia, którą bok Panu na krzyżu przebito; trzy prześcieradła – jedno, którym nagość Pana czasu męki okryta była; drugie, w którym Go w grób, zdjąwszy z krzyża, włożono; trzecie prześcieradło skropione krwią Jana świętego Krzciciela, które głowie jego, gdy go ścinano, podślane było, żeby nie z prochem przed one biesiadowniki przyniesioną była. To wszystko za dozwoleciem onego zgromadzenia (a więcej, za zrządzeniem Bożym, który, iż miał dać ziemię świętą rychło w ręce saracenów, to jest w kilkaset lat, dla grzechów ludu swego, nie chciał mieć takich rzeczy między niemi) wzięła Helena święta i do Konstantynopola zawiozła, a synowi swemu Konstantynowi cesarzowi oddała.

A że niektórzy poważni autorowie [B_{3v}] przypominają, jakoby miał być z Jeruzalem do Antyjochiej, z Antyjochiej do Konstantynopola przeniesiony ten święty Obraz, w obiecanej książce doskonale pokażemy, jako to być miało.

Rozdział III

Jako długo i na jakim miejscu ten Obraz święty był w Konstantynopolu i jeśli się cuda jakie tam działy, a potem z jakiej przyczyny i przez kogo stamtąd przeniesiony.

Helena święta na onym miejscu, z którego tak miłe i barzo drogie skarby odniosła, tamże w Jeruzalem wielkim nakładem kościół pod imieniem Panny Maryjej zbudowała, toż i na innych miejscach świętych, a osobliwie na Łysej Górze, gdzie święty krzyż znalazła, uczyniła.

Konstantyn cesarz od matki swej [B_{4v}] one zacne i święte upominki wziąwszy, tamże w Konstantynopolu (które przedtym Bizantium zwane było, a potem od imienia swego Konstantynopolem nazwał, i wielce ozdobił nowym i Rzymem przezwiał) wniósł je do kaplice, którą on przy pałacu swoim wielkim kosztem zbudował.

A iż pisze wielbny ociec Abraham Bzovius *Annalium, tomo 15. z Nicephora lib. 15 cap. 14 et lib. 14 cap. 2*, powiadając, iż ona zacna cesarzowa Pulcheryja Augusta, siostra Teodozyjusza Mniejszego, a żona Marcyjana cesarza, kosztowny barzo z wielkim nakładem kościół dla tego Obrazu zbudowała, który kościół zwano *Odygon* po grecku i na nim napis był *Ton odygon*. W inszej książce obiecanej tam się dowiesz, a co o nim wspomina Kuropalata i Gregorius pisze, także Iacobus Gretserus *Societatis Iesu lib. 2, De Peregrinatione Sac., cap 4*. namienia, jako na pałac cesarski często był brany i jakie [B_{5r}] się cuda przy nim działy. Tamże cię też odsyłam, gdzie dostatecznie będąć chciał wypisać. Tu tylko jeden i drugi cud położę tego świętego Obrazu, o którym też wiele pisze, między inszymi, Anfelmus w *Dziejach konstany-polskich* w te słowa: „Obraz Panny Maryjej, na którym zasłona była, w każdą sobotę

od nieszporu sama się fałdowała i zwijała, i tak Obraz ukazywała aż do niedzielnego nieszporu, a po skończeniu nieszporu, sama się bez wszelakiej ręki ludzkiej rozciągała, obraz zakrywając”.

Antoniusz de Belinghem Societatis Iesu in *Calendario Sanctissimae Virginis Deiparae Mariae*, toż z wielu autorów powiadając, świadczy, że to *vellum* abo zakrycie Obrazu od nieszporu piątkowego aż do nieszporu sobotniego wzdłuż było podnoszone, bez żadnej pomocy ludzkiej, ale cudem Bożym i sprawą anielską. Które po dokończeniu sobotniego nieszporu, który już niedzielę [B_{5r}] zaczynał, z wielkim cudem i podziwieniem patrzących oczywiście, bywało spuszczone na Obraz Panny Przebłogosławionej, który okrywało.

Tenże autor twierdzi i powiada, iż dla tej przyczyny i dla takiego cudu, Msza o Naświętszej Pannie była naprzód postanowiona w roku 770 przez Alkuina, co i Durandus świadczy in *Rationali Divinorum officiorum*.

Dlatego świętobliwy człowiek, Jan Konarski, biskup krakowski, dobrze więcej niż przed stem lat, za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej i – owszem – z rozkazań Leona X papieża dał pewne odpusty wiecznymi czasy każdemu i każdego czasu (ale nabarzej w sobotę dla wyżej pomienionego cudu, który się na ten dzień stawał i jeszcze więcej przydał), który by na ten Obraz z uczciwości pojrzał, a Pannę Maryję nabożnie pozdrowił.

Wiele innych i rozmaitych cudów tego Obrazu, gdy był w Konstantynopolu [B_{6r}] opisują różni. Cyryllus Aleksandryjski, wielki obrońca tej Przebłogosławionej Panny, przyznawa święte dobrodziejstwo i swój cud temu Obrazowi. Ten Cyryllus świętemu Janowi Chryzostomowi, patryjarsze konstantynopolskiemu, niedoskonale był chętny, bo i z rejestru biskupów imię jego wymazał, który potem miał widzenie takie, jakoby go święty Chryzostom obtoczony kołem niebieskiego żołnierstwa z kościoła wyganiał. Widział z drugiej strony Pannę Przenaświętszą, która się za nim przyczyniła do świętego Chryzostoma, aby zasię do kościoła był przyjęty, wiele zasług jego sobie uczynionych wyliczając, ale osobliwie to, że się potężnie za Jej cześć bluźniercom zastawiał, a przy tym, iż był nabożnym często przed Jej Obrazem, i okazała mu on jakoby Obraz, to jest ten, o którym tu rzecz i historyja nasza. To widzenie uważając Cyryllus, samego siebie winnym być osądził, [B_{6v}] a świętego Chryzostoma imię do rejestru przywrócił, a potem do tego Obrazu na modlitwy i na odprawowanie swego nabożeństwa często uczęszczał.

A to cud wielki, jako ten święty Obraz od heretyków złośliwych, patryjarchów niektórych herezyją zarażonych, a złych cesarzów zachodnich, to jest konstantynopolitańskich, którzy byli obrazoburcami, nie zginął, a po sobie często następowali. Z których był pierwszy (opuściwszy Juliana Apostatę) Leo Izauricus, wielki obrazoburca i plugawy heretyk, który nieomal naprzód począł i rozkazał obrazy z kościołów konstantynopolitańskich i inszych wymiatać i palić. Potem syn jego gorszy niecnota i większy heretyk niżli ociec, Leo Copronimus, ten więcej krwie chrześcijańskiej

o obrazu rozlał niżli Nero, albo inszy pogański tyran o wiarę świętą, jako świadczy Baroniusz z innemi dawnemi historykami, po którym nastąpił Leo, czwarty syn tego Kopronima, [B_{7r}] a trzeci obrazoburca na ten czas. Które prześladowania obrazów trwało niemal przez lat 70, począwszy od roku 718 aż do roku 780. Których długo Pan Bóg na cesarstwie (jako Izauryka i Kopronima, ojca i syna) dla grzechów ludzkich trzymał. Złemi przecie śmieciami, strącając ich z niego, a osobliwie Kopronima, który zdechł szpetną śmiercią roku 775. Także i syna jego, a wnuka pierwszego, którego wkrótce z stołka cesarskiego zepchnął, abowiem gdy śmiał wziąć z kościoła świętej Zofiej w Carogrodzie barzo drogą koronę, Panu Bogu oddaną, w której też były karbunkuły, na które się on rozłakomił, gdy ją na głowę swą włożył, zarazem na ciało jego karbunkuły się rzuciły, to jest wrzody niezleczone, które mu śmierć okrutną i nieszczęśliwą przyniosły, od którego czasu zmiłował się Pan Bóg nad Kościołami wschodniemi. Onych obrazoburców trzech: ojca, syna, wnuka, złym zesziem i [B_{7v}] plugawym z tego świata strąciwszy, po których wstąpiwszy roku 780 na cesarstwo zacna Irena, żona tego ostatniego, z synaczkiem Konstantynem maluczkiem, pokój uczyniła, która się o *concilium* siódme przeciw obrazoburcom postarała. Wielki tedy cud, że za tych cesarzów niepobożnych ten Obraz święty nie zginął. Co jako się stało, przyczyny się położą w inszy książce – tam cię czytelniku odsyłam.

Ten tedy Obraz w Konstantynopolu był, zawsze wielkimi cudami słynący, aż do czasów szczęśliwego panowania Karola Wielkiego, króla francuskiego, którego też Rzymianie, dla jego męstwa, królem swym uczynili. Ten moc i miecz swój na saraceny obrócił, wydzierając im wziętą Ziemię Świętą. Czego mu wiele panów i książąt chrześcijańskich z rozmaitych narodów wojski swymi pomagali, nad któremi, gdy za pomocą Bożą zwycięstwo otrzymał i Ziemię Świętą [B_{8r}] dostał roku Pańskiego 801, wracając się nazad z onym wojskiem przyszedł na granice greckie. O czym słysząc Nicephorus, cesarz konstantynopolski, nie z chęci, ale dla bojaźni mocy jego, a przy tym dla innych przyczyn, osobliwie, iż to się stało na początku panowania tego cesarza, który Irenę świętą panią i zacną cesarżową po kilkakroć na stołku cesarskim siedzącą i państwo szczęśliwie rządzącą, zdradliwie z państwa zepchnął, a sam przeciw woli panów i senatorów z podłego stanu będąc, na stołek cesarski wlaźł, a tak obawiając się i chętnych przyjaciół Ireny i przyjaznego ludu pospolitego jej. A jako się wyżej rzekło, Karola tego Wielkiego, który (jako pisze Zonaras) chciał Irenę mieć za żonę, rad tedy nie rad, zajechał mu w drogę, winszując mu onego zwycięstwa i jakoby się z niego weseląc, gdyż to zmyślnie jako obłudnik czynił, wszakże po małej chwili za zrzędzeniem boskim [B_{8v}] onę pokrytość w szczerłość obróciwszy, usilnie Karola prosił i żądał, aby przez Grecyją i Dalmacyją do Włoch jechał. Nachylony Karol prośbami Nicephorowemi wjechał do Konstantynopola. Którego cesarz wdzięcznie przyjął i hojnie podejmował, a chcąc mu więcej chęć swoją zalecić i pokazać, otworzył bogate skarby swoje (które był Irenie, paniej swojej, u której był przedtym radnikiem, pobrał zdradliwie, wygnawszy ją na wysep

Principe, a potem i dalej, aż do Leżbu Insuły) wszystko, co by się z nich podobało, jemu ofiarując. Lecz Karolus jako nie chciwy złota ani srebra, bo też tym wszystkim Nicephorowi mógł podobać, przeniósł ono wszystko okiem i sercem. Co bacząc cesarz insze rzeczy dawne przez Konstantyna Wielkiego i matkę jego Helenę zgromadzone, pokazał mu na różnych miejscach, ale osobliwie w pałacu i w skarbnicy, rozumiejąc, że rychlej sobie co z nich jako katolicki [C_{1r}] pan upodoba. Co się tak stało, bo do nich serce obrócił i naprzód sobie Obraz Panny Maryjej upodobał, co łatwo otrzymał. Bo ten Nicephorus cesarz więcej się w plugastwie kochał, aniżeli w rzeczach świętych. I jako o nim piszą historycy, a osobliwie Baroniusz *in Annal[ibus]* 802, iż choć się zdał katolikiem, jednak wielce sprzyjał obrazoburcom i manichejczykom, i wielkim był nieprzyjacielem obrazom, nawet czarownikiem był, a taki nie ma w kochaniu obrazów, mianowicie Panny Przebłogosławionej, a jeśliby kto takiego mu daru dać chciał zabronić, współ z patryjarchą carogrodzkim natenczas Tarcisiuszem, on niemi władał i uciskał ich, jako świadczy tenże Baroniusz. A tak tu Karolus nie tylko Obraz Panny Maryjej otrzymał z dostatecznym od początku opisaniem jego, ale też i inszych wiele rzeczy świętych i relikwii, a mianowicie one wszystkie wyżej opisane, które do tych czasów być [C_{1v}] powiadają w Akwizgranie w kościele Panny Maryjej, gdzie tenże Karolus jeszcze zupełny w ciele leży.

Do tego stało się to z przejrzenia boskiego, bo wkrótce, to jest w kilka lat, gorsi jeszcze nieprzyjaciele obrazom cesarze tamże w Konstantynopolu nastali, za których wielkie prześladowanie na obrazy było i na tych, co je w uczciwości mieli, począwszy od Leona Armena obrazoburce, który okrutnie zabity i z dziećmi od przysięgłych na dworze swym, a osobliwie Michała Balba, który po nim na cesarstwo nastąpił, także obrazoburca, a po nim Teofilus, srogi obrazoburca, aż do Michała trzeciego młodzusińskiego, który z matką Teodorą Katoliczką nastąpił na cesarstwo wschodnie, która obrazoburce wykorzeniła i obrazy przywróciła. A to prześladowanie było przez kilkadziesiąt lat, począwszy od roku 813 aż do roku 845, za których złośliwych heretyków, którzy obrazy znosili, miałby [C_{2r}] był ten święty obraz wielkie zelżenie. Wracam się do swego.

Otrzymawszy tedy Karol Wielki z wielką swoją pociechą takie upominki: co się stało wtenczas, kiedy najwyższy biskup rzymski Kościołem rządził Leo Wielki, który tego Wielkiego Karola, króla francuskiego, naprzód na Cesarstwo rzymskie zachodnie w roku 800 koronował. Ten tedy z radością z swymi upominkami świętymi wiedząc, iż za takimi skarbami ubogacają się królestwa i dzierzawce ich w błogosławieństwie i łasce boskiej; jest się z nimi spieszyć ku domowi lud on który przy sobie miał rozpuszczając, a słuszną każdemu nagrodę dając, a osobliwie którzy byli z onych poblizszych krajów zaciągnięni na onę świętą wojnę.

[C_{2v}] Rozdział IV

Przez kogo i na które miejsce ten Obraz święty do Rusi był przeniesiony, i co za cuda tam Pan Bóg przy tym Obrazie pokazawał.

Gdy tedy Karol Wielki, jako się wyżej wspomniało, rozpuścił lud do domów swoich, kontentując każdego dobrą nagrodą, toż czynił przyjaciółom i książętom zaciągniętym i wezwanym na onę wojnę, między którymi było też książę ruskie na imię Lew, który przedniejsze miasto w Rusi założył i od swego imienia Lwowem nazwał. Wielką pomocą ten książę na wojnie był Karolowi, tak w dostatkach, jako i w dzielności rycerskiej, i posiłkiem znacznym ludu swego. To tedy książę Lew wolnego odjazdu do domu i do swoich od niego żądało. Karol, iż dla dzielności, której się dobrze przypatrzył w różnych potrzebach, barzo miłował [C_{3r}] książę, a przy tym dla jego prac i kosztu podjętego nie chciał go bez osobliwej nagrody za one posługi do swej krainy puścić, ale mu kazał w skarbach swoich obierać, co by mu się podobało, obiecując mu nie odmawiać. Książę Lew, mając doskonale pozwolenie obierania, nade wszystko sobie ten Obraz Panny Maryjej upodobał, o który uniżenie i usilnie z ukłękaniem żądał i prosił, który, acz za przedniejszy sobie klejnot Karol miał, wszakże mu go wedle słowa swego darował i pozwolił, widząc jego taki afekt do tego świętego Obrazu. Dał mu wiele i innych obrazów greckich, a przy tym klejnotami drogiemi obdarzył. Wziąwszy książę Obraz z wielką radością, za taki dar podziękowawszy, a z Karolem się pożegnawszy dał go oprawić z tej strony, gdzie był malowany, szczyrym i wyborym złotem, drogiemi kamieniami sadząc, a z tyłu przedniej próby srebrem i tak oprawny [C_{3v}] przywiózł do Rusi na Belz, onych czasów namocniejszy zamek w swojej ziemicy, dając go w opiekę greckiej księży i przykazując, aby go strzegli, nikogo do niego nie puszczając, oprócz swoich, to jest nacyjej ruskiej i to nie każdego czasu.

To przyprowadzenie do Rusi stało się za panowania Leszka trzeciego, syna Leszka wtórego, w porządku książąt polskich, monarchy siódmego poganina, jako i insi przed nim poganie byli, tak i po nim następowali więcej niż przez półtora sta lat, który to Leszko Węgrom i inszym, przeciwko wielkiemu Karolowi, wyżej pomienionemu cesarzowi zachodniemu pomoc dawał, ale sam potym od wojska Karolowego, u rzeki Odry porażony i zabity.

Gdy ten Obraz w Rusi był i tam przy nim ręka Pańska była, i wiele dobrodziejstw od tego Obrazu za pomocą Naświętszej Panny, ludzie onej nacyjej odnosili, choć był w skrytości [C_{4r}] i prawie niezliczone cuda znali, których mało co, abo prawie nic następcom nie zostawili. Gdyż tak one czasy wszędy niemal, tak w Rusi, jako i tu u nas, w Polsce, żadnej abo małą pamiątkę rzeczy dziejących się zostawili, częścią się więcej wojną bawiąc, częścią nie dbając o potomnych czasów wiadomość, częścią też, iż rzadki, który by pisać i czytać umiał, jednak między inszymi cudami położymy dwa.

Pierwszy jako niekiedy ludu izraelskiego Bóg wszechmogący przy onej arce Starego Testamentu od nieprzyjaciół bronił, tak też i przy tym świętym Obrazie nad poganą Tatary zwycięstwo dawał i pogromy ich czynił. Czego doznał Władysław, książę natenczas opolskie etc., a gubernator polski w niebytności króla Ludwika, który cudownie od nieprzyjaciół i rąk tatarskich obroniony, a co za przyczyną Najsświętszej Panny, po której on przy Jej Obrazie, [C_{4v}] modląc się, wołał, a w tym Pan Bog, chcąc pokazać jako jest pożyteczna taka modlitwa, książę wysłuchał i jako Ge-deonowi na Madyjanity pomógł.

Drugi cud, iż Tablica ta albo Obraz święty tak cudowny stał się, że będąc niezwy-mym z miejsca się ruszyć książęciu Władysławowi nie dopuścił, gdy go chciał z Rusi na Śląsko do Opolu, miasta pierwszego swego księstwa, przewieść, aż poślubił tam, gdzie wola Boża była, zawieść go. To sam Bóg sprawić raczył, aby pokazał, że nie tylko o świętych swoich, ale też i o obrazach ich ma pieczę.

Po przeprowadzeniu Obrazu pomienionego Panny Maryjej do Rusi, książę ruskie Lew, nie zostawiwszy dziedzica, potym umarł. A któż wie, jeśli nie dlatego od Boga skarany, iż pociechę, która wszystkim wiernym jest dana, to jest ten święty Obraz z zazdrości jakiej skrycie chował, a insze narody widzenia jego niegodne być [C_{5r}] są-dził. Potym za różnych książąt, które po nim następowały i różnych czasów w ziemi i w państwie ruskim, przez różne króle polskie onego wielkiego kraju ruskiego do Ko-rony Królestwa naszego Polskiego przybywało po niemałej części, aż do czasów kró-la Kazimierza Wielkiego, syna Władysława Łokietka, który wielką mocą wyprawiw-szy się, wjechał w ruską ziemię i niemal wszystko wziął pod moc swą roku Pańskiego 1340, choć nie wszystko, to jest oprócz pięci zamków, których te są imiona: Chełm, Grabowiec, Horodło, Sewolosza i Belz, na którym ten Obraz był, wszakże nie długo onej wolności zażywali, bo prędko potym król Kazimierz potomka Polakom nie zo-stawiwszy z światem się pożegnał. Po którym wstąpił na Królestwo Polskie Ludwik, król węgierski, który onych zamków ruskich moc przełamał i wiecznymi poddanymi uczynił, osobiwie roku 1370. Uskromiwszy tak [C_{5v}] Ruś, odjechał król do Węgier, a Polakom za gubernatora dał siostrzeńca swego, w którym się wielce kochał, Wła-dysław, książę opolskie, wieluńskie etc. O czym Ruś posłyszawszy, a nawęcej one pięć zamków, posłuszeństwo Polakom wypowiedziała. Co gdy doszło Polaków, wnet za powodem gubernatora swego Władysława do nich się pospieszali i płochość ich, abo raczej rebelia, mieczem uskromiwszy, sobie powolnych uczynili. Po uspokoje-niu Rusi przejeżdżał się Władysław po onych zamkach, skarby oględując, a gdy na Belz przyszedł, tedy między innymi rzeczami znalazł Obraz Panny Maryjej oprawny, którego piękności nie mogąc się doskonale przypatrzeć (bo w ciemnym miejscu stał), wyniósł do widniejszego gmachu, gdzie piękność jego widząc, dziwnie się w nim zakochał, trochę żołnierzowi przy sobie zostawiwszy, inne rozpuścił do [C_{6r}] domów swych. Wtym Litwa z Tatary spoliwszy się, książę na zamku oblegli, którym, iż odporu nie mógł dać, bo większa ich moc była, udał się na modlitwę

przed tym Obrazem Panny Przenaświętszej pokłękawszy. Prosił Pana Boga, aby go w onym niebezpieczeństwie ratować raczył; prosił też i o przyczynę Naświętszej Panny, aby się za nim modliła. Wtym jeden Tatarzyn z łuku puścił prędko strzałę ku zamkowi, która wielkim impetem wpadła do onego gmachu, gdzie był Władysław książę przed Obrazem na modlitwie, i utknęła gardle Obrazu. Czym książę, acz przestraszony będąc, wszakże tym więcej do modlitwy zapalony był, tym goręcej pocznie Pana Boga prosić, aby nie tak jego bronić od nieprzyjaciół, jako krzywdy Matki Syna swego nad pogany zemścić się raczył. Ledwo takową modlitwę Władysław uczynił, abo raczej wymówił, a już Król niebieski na obronę [C_{6v}] jego posiłki swoje posyła. Natychmiast mgła gwałtowna z powietrza zstąpiła i pogany one zewsząd otoczyła, i jakoby lud wielki zbrojny w sobie mając i przeciwko nim wypuszczając. Którym widzeniem nieprzyjaciele przestraszeni, krzycząc jako szaleni po polach uciekać poczęli, sami na się swe szable obracając. Co gdy Władysław książę poznał, wybieżał z zamku z oną trochą ludu, bijąc jednych, a drugich do więzienia biorąc, tak iż ich nic nie uszło. Z których więźniów wiele, dobrze ich opatrzwszy, królowi do Węgier posłał, oznajmując jako przez modlitwę przy Obrazie Panny Maryjej do Boga uczynioną, zwycięstwo znaczne otrzymał, którego Obrazu w onymże poselstwie za nagrodę swej posługi od króla żądał. Czego król Ludwik, i względem tego, iż się w nim kochał, jako w swoim gubernatorze i bliskim pokrewnym, i względem onej posługi nie odmówił mu, i gdzieby go chciał, wedle woli swej obrócić pozwolił.

[C_{7r}] Rozdział V

Jako ten obraz z Rusi na Jasną Górę Częstochowską jest przeniesiony przez Władysława ksiązę.

Może się żaden nie dziwować przenoszeniu tego Obrazu świętego z różnych miejsc, gdyż i z domkiem świętym loreckim Przenaświętszej Panny toż działo się, choć inszym sposobem, bo tamten anyjelskimi rękami, a ten ludzkimi, jednak i ten Obraz, tak z przejrzenia boskiego, jako i nie bez przyczyny, albo cudu jakiego był przeniesiony, jako się i tu stało w przeprowadzeniu go z Rusi do Częstochowy, o czym zaraz masz.

Władysław książę, wdzięczen będąc i tego daru, i takiego pozwolenia królewskiego, nie chciał z nim w Rusi długo mieszkać, aby go jaka pogańska ręka nie wydarła, abo nie zesromociła, ponieważ tam częste najazdy tatarskie bywały, ale się z nim [C_{7v}] kwapił na Śląsko do Opola, księstwa swego głównego miasta, i gdy go chciał wziąć, a na wóz włożyć, Obraz nieżywym będąc, z miejsca się wziąć nie dopuścił, iż go żaden ruszyć nie mógł. Czym zafrasowany Władysław książę, pokłękawszy, nabożnie Pana Boga prosić począł, aby mu mógł otworzyć wolą swą i nauczył go, co by miał z onym Obrazem świętym czynić. Rozmaicie u siebie uważając, a osobliwie

nachylając się na tę stronę i rozumiejąc, iż go Pan Bóg i Naświętsza Panna chce na tymże miejscu mieć, skąd go chciał ruszyć. Wtym wziął we śnie przez widzenie taką odpowiedź. Iż ta jest wola Boża i Naświętszej Panny upodobanie, aby Obrazu Jej nie zawoził do Śląska, ale go zostawił na Jasnej Górze, niedaleko od zamku Olsztyna przy Częstochowej, co i w jego natenczas dzierzawie było i do Śląska należało. A tak trzymając, iż ta jest wola Boża, wszystko ochotnie wypełnić poślubił, [C_{8r}] a zatym z przygotowaniem większym, z nabożeństwem gorętszym już przystąpiwszy do Obrazu, bez wszelkiej trudności z miejsca go wziął i na wóz przystojnie wstawwszy, na miejsce od Boga naznaczone przywiózł roku Pańskiego 1382, we środę po świętym Bartłomieju, gdzie kościół z klasztorem założył i zbudował, i majątnościami nadał, osadziwszy zakonniki i za stróże postanowiwszy Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika, w opiekę wieczną oddając im ten Obraz święty, co było z wolą i z rozkazania króla Ludwika, który się wielce w tym zakonie (jako i insi królowie węgierscy) kochał, i dlategoż z Węgier, gdzie ten zakon bardzo kwitnął i wiele biskupich stołków osiadał, wzięty jest do Polski. Gdy ten Obraz pospołu z zakonnikami przyprowadzony na Jasną Górę, natenczas był papieżem Urban VI, Wacław zachodnim cesarzem, królem węgierskim i polskim Ludwik, [C_{8v}] biskupem krakowskim Jan Radlicki, *doctor medicinae*, który samże na ten akt i introdukcją przybył.

A iż się wspomniało Ludwika, króla polskiego i węgierskiego a zakonu naszego dobrodzieja, trochę o nim namienię. Ten wielkie ma zalecenie od rożnych historyków i kronikarzów, a osobliwie, iż był pobożny i nabożny Pan, co się i stąd pokazuje, iż wielce zakon nasz po wszystkie czasy miłował, u Stolicy Apostolskiej wiele łask jemu uprosił, wiele klasztorów zmurował i majątnościami dostatniemi nadał. Ciało świętego Pawła Pierwszego Pustelnika, patriarchy naszego, z Wenecyjy przeniósł. Który wojnę z Wenetami prowadząc, po swym zwycięstwie tę im pierwszą kondycją podał. Chęć-li mieć pokój, aby ciało świętego Pawła z kościoła Świętego Juliana męczennika było mu wydane. Które otrzymawszy i wzięwszy przez wielebnego Walentego Pieckościelskiego i Pawła Zagrabskiego, [D_{1r}] biskupów swoich, prowadził do Węgier, do Budzynia, stołecznego miasta, z wielkim aparatem i w zamku w kościele królewskim pod strażą ojców naszych postawił. Stamtąd prędko przeniósł je do Świętego Wawrzyńca, miłą od Budzynia, do kościoła naszego przedniejszego, kosztem wielkim z samego marmuru zmurowanego. Kto je Demetrius, kardynał Sanctorum Quatuor Coronatorum, arcybiskup strygoński, z wielą rożnych biskupów niósł, a sam król Ludwik z królową i z senatory swemi prowadził, pieszo idąc aż do samego miejsca. Na której procesyjej wielkie i niesłychane zgromadzenie ludzi rozmaitych było stanów, gdzie wielkie odpusty pozwolił był Urban papież wyżej mianowany.

Ten tedy Ludwik, syn pobożnego Karola i Elżbiety, matki nabożnej, sam też ich tropami szedł. Na początku panowania Elżbieta, matka jego, stara królowa, peregrynacją uczyniła w komitacie królewskim do [D_{1v}] Rzymu, nawiedzając tamte miejsca święte, gdzie znamienicie była przyjęta od papieża. Gdy miał wojnę Kazimierz Wiel-

ki przeciwko Czechom, znaczny mu ratunek i pomoc dał Ludwik. Potym Tatarzy, Krowaty, poraził na głowę. Dalmaty do królestwa przyłączył, z Wenetami, którym na ten czas hołdowała Dalmacja, potężnie i szczęśliwie wojował. I ta była przyczyna przeniesienia ciała świętego Pawła Pierwszego Pustelnika z Wenecyjy do Węgier, jako masz wyżej, choć Wenetowie powiadając, że inszego świętego ciała dali, a świętego Pawła do tego czasu twierdzą, że u nich jest w dawnym kościele.

Tenże Ludwik do Rzymu przyjechał i od Innocentego papieża, który był przed Urbanem, w pałacu papieskim znamienicie przyjęty i uczczony, królów pojmwanych wolno puścił i Sycylią im wrócił, od którego czasu królowie węgierscy zwali się królami jerozolimskimi i sycylijskimi. [D_{2r}] Naprzód siedmiogrodzkiej ziemi dał gubernatora i wojewodę Stefena, zostawiwszy sobie i na potym zupełne prawo. Po śmierci króla Kazimierza Wielkiego obrany i koronowany za króla polskiego, Ruś uspokoił, Tatarzy pogromił, przeciwko książętom medyolańskim za Urbanem VI papieżem walczył i szczęśliwie z zwycięstwem onę wojnę odprawił. Dla której u tego papieża cokolwiek jedno żądał, zjednał zakonowi naszemu i wszystko uprosił, byle by byli ojcowie sami w czym potrzebowali. Królestwo, które zowią Bosna, także i Bułgaryją do starego trybu przywiódł. I wiele inszych rzeczy mniejszych, które historykowie wspominają i wyliczają, szczęśliwie odprawował. Potym przy ojcach zakonu naszego z wielkim nabożeństwem i barzo świątobliwie umarł roku 1382 abo jako pewnej drudzy kładą roku 1383, na Królestwie Węgierskim będąc lat 14, a na Polskim [D_{2v}] 12. Zostawił dwie córce z Elżbiety królowej, Maryją i Jadwigę. Maryją uczynił dziedziczką Węgierskiego Królestwa, Jadwigę na Królestwo Polskie Polacy wzięli i koronowali. Którą Władysław Jagiełło, wielkie książe litewskie, w małżeństwo wziął, dla którego i krzeszt święty przyjął współ z bracią swoją i z przednimi z Księstwa Litewskiego, także z inszych różnych stanów wielką liczbą Wielkie Księstwo Litewskie do Korony wiecznemi czasy przyłączył. Tenże świeżo do wiary chrześcijańskiej nawrócony, otrzymał to u księcia opolskiego prośbami i pieniądźmi, iż mu Częstochową z klasztorem do Korony Polskiej wiecznemi czasy przyłączył. I innych pogranicznych zamków kilka, co nie dla tego uczynił, aby ziemię rozprzestrzenił, ale żeby państwo swoje, jako rycerską sławą, którą daleko wszędzie Polacy słynęli, tak też nabożeństwem i duchownymi skarbami ubogacone i ozdobione miał.

[D_{3r}] Rozdział VI

O znakach, albo bliznach, które są na twarzy tego Obrazu.

Trzy są znaki, albo blizny, w tym Obrazie. Pierwszy, który Tatarzyn na zamku bełskim (jako się wyżej powiedziało) strzałą uczynił w gardle Obrazu Panny Maryjej, który do tego czasu barzo dobrze znać. Potym dwa znaki, albo blizny, są na twarzy przez prawe lice, aż ku oku, które lud pospolity biczowego zacięcia znakami

zowie, jakoby zagniewany woźnica, gdy konie na jednym miejscu z Obrazem ruszyć się nie mogły, uczynić miał, w obraz jako przyczynę onej trudności dwa razy biczem zaciąwszy. Co nie tak się stało, abowiem ten Obraz, gdy go do namienionego miejsca prowadzono, nie na goli, ani tak jawnie był położony, ale w zamknięciu na wozie był, ile taki Obraz i tak drogo oprawny, do którego woźnica [D_{3v}] bezpiecznego przystępu mieć nie mógł. Druga, broniliby mu tego byli ci, którzy przy świętym Obrazie byli, onego strzegli i prowadzili z wielką uczciwością. Ukazuje się i stąd niepewność tej powieści, iż malarze, chociaż biegli w swym rzemiośle i pilno około tego pracowali, żadną miarą zaprawić i zamalować nie mogli, a biczowe razy snadno by jednym omyciem wody zmasać i zgładzić mógł. Nie woźniczego tedy gniewu, ale niezbornych heretyków okrucieństwa i gwałtu, który temu Obrazowi wespół i z klasztorem uczynili, są te znaki w on czas uczynione, gdy Jana Husa, herezyjarchę i rozsiewacza nowej wiary, którą rozsiewał w Czechach, i Hieronima, ucznia jego z Pragi w Konstancji, na *concilium* generalnym za Zygmunta cesarza spalono. Zyska niejaki powstał i zebrałszy wielkie wojsko, które taborytami zwano, jął się mścić śmierci pomienionego wyżej herezyjarchy nad katolikami [D_{4r}] nabarziej duchowne zabijając, a kościoły łupiąc, których barzo wiele w Czechach i w Śląsku popsowali. Stąd iż im niedaleko do Częstochowej było, a do tego, że słyszeli o tym cudownym Obrazie, nadto jeszcze spodziewając się tam skarbów, przyciągnęli do Częstochowej we środę po kwietnej niedzieli, roku Pańskiego 1430. Zaraz zakonniki jedno okrutnie pomordowali, służbę Bożą odprawające, drugie rozproszyli, a zatym gwałtowne swe ręce na kościół obrócili, skarby i naczynia kościelne etc. biorąc. Obraz z kaplice przed kościół wynieśli i obrany z klejnotów, i z onej oprawy Lwa księżęcia, na wóz włożyli, a wieżę za sobą kazali. Z którym za wojskiem wprzód idącym, gdy jechali, a przyszedli na to miejsce, gdzie teraz jest kościółek Świętej Barbary, przy którym terazniejszych czasów nowicyjat, albo mieszkanie dla nowicyjuszów wstępujących do zakonu naszego, murują, dwoje albo [D_{4v}] troje stajania od kościoła wielkiego. Chcąc dalej jechać, nie mogli woza żadną miarą, choć potężnymi końmi, z miejsca ruszyć, dźwigając, a pracując daremno koło niego. Jeden z nich zagniewany wstąpił na wóz i wzięwszy Obraz ze wszytkiej siły, o ziemię go uderzył, za którym razem na troje się spadał, wszakże się żadna twarz nie naruszyła, tak Dzieciątka, jako i Przenachwalebniejszy Matki Jego, oboja w cale została. Czemu dziwując się on zuchwalec, co go z woza zrzucił, na drugich, którzy przed nim jachali, aby się wrócili wołał, a onemu się cudowi przypatrzyli. Zatym jeden z owych przybieżawszy i szpady dobywszy, Obraz siec począł, mówiąc: „Musieć się teraz padać ten bałwan papieżników”, lecz jako jedno dwakroć ciął, więcej nie mógł, abowiem powietrzem był zarazony, a ręka mu tak stanęła, którą był znowu z szpadą podniósł, iż jej na dół spuścić nie mógł. Drugich zaś, co się psowaniu Obrazu przypatrywać [D_{5r}] zbiegali, ślepotą Pan Bóg pokarał, potym nagłą śmierć na nich przepuścił. To ostatni widząc, złupionego i stłuczonego Obrazu na ziemi zaniechawszy, uciekać zaczęli do wojska, które już milę

mierną drogi od Góry było uszło ku Dzbowu, wsi, która należy do zamku olsztyńskiego, i naleźli mieczem Pańskim, to jest nagłą śmiercią, na onym polu porażone, tak iż się mało barzo ich do swej krainy wróciło. Trupów zaś onych ludzie około mieszkający, iż dla wielkiego smrodu cierpieć nie mogli i żadna bestyja ich jeść nie chciała, poprzysypywali je ziemią. Z czego mogiły niemałe stanęły, które jeszcze aż do niedawnych czasów trwały, a osobliwie między Dzbowem a Kawodrzą, wsią klasztorną, a potym rozorane są, mało co ich zostało, w których najdowano kości, armatę, albo różne oręża wojenne.

Po uspokojeniu onej nawalności, zaraz się wrócili zakonnicy do klasztoru, [D_{5v}] który naleźli splądrowany, a Obraz stłuczony, na miejscu wyżej pomienionym, na którym zaraz Bożą mękę postawiono, potym słup murowany aż Wielebny Ociec Bernard Maciejowski, kardynał Kościoła rzymskiego i biskup krakowski, począł mrować kaplicę, której dla prędkiej śmierci nie dokończył, teraz jest kościółek mały, do którego różni legatowie papiescy w Koronie naszej Polskiej odpusty nadali, także terazniejszy Ociec Święty Urban VIII.

Pozbierali tedy one części, a gdy go chcieli obmyć, zaraz przy tym miejscu bliżusieńko, gdzie przedtym nigdy nie bywała, woda wyniknęła, którą obmyto części trzy tego Obrazu, a na tym miejscu, gdzie ta woda wyniknęła, jest teraz studzienka, z której pątnicy wodę sobie biorą, piją i do domów w dalekie strony zanoszą, a zatym od Pana Boga i od Naświętszej Panny wiele dobrodziejstwa uznawają. [D_{6r}]

Skoro do klasztoru przynieśli zakonnicy Obraz, bez odwołki go do Krakowa zawieźli. Nieszczęsny swój przypadek, spustoszenie kościoła i pomordowanie braciej, królowi Władysławowi Jagiełłowi, który przedtym trochę z wojny pruskiej przyjechał, przekładając. Żałował barzo pobożny król zelżywości miejsca świętego i sam staranie uczynił około naprawy Obrazu, wzięwszy go od zakonników z pozwoleniem ich, oddał go radzie krakowskiej w opiekę, rozkazując go mieć na ratuszu pod strażą, póki by go rzemieśnicy nie naprawili. Uczynili wszystko rajce, co król rozkazał, wzięli Obraz i pod strażą na krakowskim ratuszu mieli, a rzemieśników wezwali, których nabieglejszych być rozumieli, tak stolarskiego, jako i malarskiego rzemiosła, także i złotniczego, aby go zaprawić, a przytym ozdobić przednim srebrem złocistym i drogiemi kamieniami z skarbu królewskiego danemi [D_{6v}] mogli. Sprawili wszystko rzemieśnicy barzo osobliwie, bo tablicą dobrze spoili i skazy insze zaprawili, oprócz onych blizn na twarzy, których żadną miarą zgładzić i zamalować nie mogli. Przez co podobno Panna Święta i Matka Boża chciała dać znać, jako wiele od bezbożnych heretyków cierpi.

Z onemi tedy bliznami królowi oddany jest ten Obraz, na którym i ta oprawa srebrna, rysowana, złocista, z kamieniami do tego czasu jest. Król odesłał go przy ojcach naszych przez pany i radę krakowską do Częstochowej, do których wiele inszych ludzi zacnych i pobożnych dobrowolnie się przyłączyło, z wielką uczciwością i ostrożnością Obraz Królowej niebieskiej do miejsca świętego prowadząc.

Wzięli zakonnicy Obraz i przystojnie królowi za jego oprawienie i swoje opatrzenie, a panom onym i inszym różnych stanów ludziom za odprowadzenie [D_{7r}] podziękowawszy, na miejscu swym postawili, gdzie przedtym był, to jest w kaplicy, które miejsce już to czwarte ma od początku swego. Pierwsze było Jeruzalem, gdzie około trzechset lat odpoczywał. W Konstantynopole, gdzie pięćset lat był. Trzecie Bełz w Rusi, gdzie przez pięćset i kilkadziesiąt lat nigdzie nie był przeniesiony. Czwarte i ostatnie, na tym świętym miejscu Jasnej Góry Częstochowskiej, gdzie już więcej niż przez półtrzecia sta lat, aż do tego czasu stojąc, wielkimi i niesłychanymi cudami, nie tylko po Koronie Polskiej, ale i po inszych państwach i królestwach sły- nie, z których w tym ostatnim rozdziale kilka tylko położę.

[D_{7v}] Rozdział VII i ostatni, w którym cuda niektóre położone

Siła by kłaść i wypisować cudów, które Pan Bóg czynił i do tych czasów sprauje za przyczyną Naświętszej Panny, przez ofiarowanie do tego świętego Obrazu ludzi rozmaitych i wielkich stanów. Abowiem nie masz tego dnia, a śmieie napisać mogę, ledwie i godziny, której by się cud jaki nie stał, które trudno wypisać, gdyż już jedna niemała księga w zakrystyi *in folio* pisana niemal pełna ich jest z świadectwy dostatecznymi. Ja tu tylko 33 ich położę krótko, już i do druku przed tym dawno podane i aprobowane. Insze zachowuję i odkładam, gdyż za Bożą pomocą wkrótce inszą, większą książkę do druku podam.

[D_{8r}] Cud pierwszy

Zaraz na początku przyprowadzenia tego Obrazu na Jasną Górę Częstochowską, Pan Bóg za przyczyną Naświętszej Panny słał go cudami, których mało co starzy pisali, ale nabarziej, iż poginęło ich siła, z jakiej przyczyny, gdzie indziej się powie. Jednak dość na tym, że wiemy, iż zaraz tu na tym miejscu świętym z początku wiele ślepych do wzroku przychodziło, chorych na różne choroby uzdrowienie odnosiło etc. etc. Z których cudów pierwszy kładę, który w rejestrze położony jest (insze pierwsze opuściwszy) po przyniesieniu jego prawie we dwadzieścia lat, to jest roku 1402. Kapłan jeden z Sochaczowa, na imię Mikołaj, tego roku, którego kapłanem w Poznaniu został, wielkim trądem był zeszkaradzony, tak iż nie tylko inszym, ale też i sam sobie omierzył. Wszakże iż od Pana Boga tak skarany był, od Niego też samego [D_{8v}] uzdrowienia (lekarze mijając) czekał. W tym poślubił miejsca święte tak długo nawiedzać, póki by się też Bóg nad nim nie raczył zmiłować. Zaczął ono pielgrzymstwo swoje w Poznaniu, od kościoła Bożego Ciała, skąd puścił się do Częstochowy, będąc upewniony przez widzenie we śnie, iż tam od trądu wolnym ma zostać. Szedł z nabożeństwem i z dobrą wiarą do namienionego miejsca i gdy ku kościołowi

przychodził, trąd z niego zginął i wszedł w kościół oczyszcion, wielbiąc Pana Boga w dzień Nawiedzenia Naświętszej Panny Maryjej roku wyżej położonego.

Cud wtóry

Roku 1430. U husytów przez cztery lata byli w więzieniu Marcin Hostkowicz i Jakub Semmikowicz. Za obiecaniem się na Jasną Górę Częstochowską i od więzienia wolni zostali, i cudownie na chorobę [E_{1r}] z więzienia nabytą uzdrowieni roku wyżej pomienionego.

Cud trzeci

Roku Pańskiego 1432. Husytowie jeszcze nie przestawszy burzyć kościoły w Śląsku i zbijać katoliki, pojмали też między innymi człowieka z Racyborza, którego rozmaicie i długo męcząc, na koniec obwiesili. Żona jego, nie wiedząc co się z nim dzieje, polecała go Błogosławionej Pannie Maryjej, a on wisi. I gdy już wieczór blisko nadchodził, przybieżał prędko do onego miejsca jeden żołnierz nikomu nieznajomy, który dobywszy miecza uciął powróż, a on odcięty jakoby się ze snu ocknawszy wstał i szedł bezpiecznie przez wojsko nieprzyjacielskie. Zatym w pokoju przyszedł w dom do żony, powiadając co się z nim działo, jako się Pannie Maryjej w onym niebezpieczeństwie polecał. A ona mu też powiadała, [E_{1v}] jako go Pannie Maryjej na Jasną Górę Częstochowską obiecywała, gdzie zaraz oboje poszło dziękować Panu Bogu i Błogosławionej Pannie za takie dobrodziejstwa.

Cud czwarty

Z Łęczycy miasta w Polsce sławnego jarmarkami, biała głowa jedna z córką swą, którą miała jedyną, ale złą i rozpustą, poszła przy innych ludziach do Częstochowej. Ta jej córka, nie tak dla nabożeństwa, jako dla przechadzki, a światu się pokazania, wybrała się w drogę z matką. Upominała ją matka często w drodze, żeby się przystojnie sprawowała i inszych panienek uczciwych i bogobojnych przykładów naśladowała, przegrażając jej karaniem Bożym. Ona na to nie dbała, nie jako na nabożeństwo, ale jako na jaki taniec idąc, tym się świetniej ubrała, aby oczy inszych na się obracała, [E_{2r}] żartów, śmiechów nie przestając. A gdy już ku kościołowi Naświętszej Panny przychodzili, rzecze jej matka: „Miła córko, ponieważ się ludzi nie wstydzisz, wždy się Boga boj. Oto już do tego świętego kościoła wnidziesz, sprawuj się przystojnie, by cię Naświętsza Panna nie skarala”. Nie przyjęła zła rola dobrego nasienia i – owszem – tym większą lekkomyślność i rozpustą swą pokazała: włosy (po staroświecku) rozczesala i tak przed Obraz do kaplicy Naświętszej Panny weszła i wespół z drugimi Mszej świętej słuchać poczęła, a w tym się jej głowa wszytką

pocić poczęła, którą chcąc z potu otrzeć, obie ręce ściągnęła na otarcie i tak z potem wszystkie włosy omknęła, że głowa ona jako trupia kość goła została. Czym ona swawolnica barzo przestraszona, blednąc i mdleć poczęła, zatym na ziemię upadła, a matka jej ludziom wkoło stojącym wszystko, co się w drodze działo [E_{2v}] powiedziała. Wyniesiono potym nędznicę z kościoła, gołą, bladą i na poły żywą, która trzeciego dnia bez spowiedzi (bo ani przy baczeniu była, ani mówić mogła) umarła i w polu podle drogi pogrzebiona.

Cud piąty

Roku 1506. Michał z Siewiora, srogi kaduk cierpiąc, który mu twarz w tył często obracał, gdy żadne lekarstwa ani lekarze nie pomogli mu, obiecawszy się ślubem na Jasną Górę Częstochowską, zdrowym i wolnym od niego został. Tego dobrodziejstwa wiele ich doznawało, jako i w inszych różnych chorobach.

Cud szósty

Roku wyżej położonego 1506 w Śląskim Wrocławiu wielkie powietrze było, którym zarażony mieszczanin jeden już konając, a według zwyczaju [E_{3r}] katolickiego świecę w rękę trzymając. Ukazał mu się mąż jeden stary, urodziwy na twarzy, w świetnej szacie i rzekł mu: „Synu, obiecuj się do Panny Maryjej na Jasną Górę Częstochowską, a Ona-ć przedłuży żywota”. Uczynił tak. Kazał wszystkim od siebie odyść, a sam jako mógł, począł się modlić. Na której modlitwie będąc, zasnął, a wtym mu się bolączka morowa przepukła i wyciekła, zaczyn ocknąwszy się, znalazł się dobrze zdrowym i obietnicę chętnie spełnił.

Cud siódmy

Roku Pańskiego 1512. We Wrocławiu Śląskim dziewczka jedna na zatracenie do więzienia dla złego uczynku swego, że dziecię nieporządnie nabyte zabiła, dana była tego dnia, gdy karanie odnosić miała, barzo gorąco się do Panny Maryjej modliła, prosząc, aby ją przyczyną swoją z onego więzienia wyrwać, a od onej [E_{3v}] srogiej śmierci zachować raczyła, a ona żywota poprawić i do Częstochowej na pokutę iść obiecała, a przedtym też do Niej zawsze nabożna bywała, póki się była tego nieszczęśliwego grzechu nie dopuściła. Wysłuchał ją Pan Bóg i dał, czego żądała, bo gdy po onej modlitwie zasnęła, cudownie z onego więzienia wyprowadzona jest, tak iż ocknąwszy się na Psim Polu się (które miasteczko jest u Wrocławia) być obaczyła. Przyszła potym do domu, nikomu tylko samej matce znajoma, którzy dziwując się, gdy sposób wyjscia swego powiedziała, zarazem bez odwłoki, wielbiąc Boga, do Częstochowej pobieżały obiedwie.

Cud ósmy

Roku Pańskiego 1514. W dzień Narodzenia Panny Maryjej, przy obecności księdza Jana Konarskiego, biskupa krakowskiego, gdy król Zygmunt pierwszy z Moskwą walczył. [E_{4r}] Szatan przez obsessa w procesyją zawołał. „Eia, towarzysze będziemy mieli dziś wiele gości w piekle”. Po tym rzekł: „O Maryja, toć się Ty pilno za nazarejczykami modlisz”. Zaczym rychło przyszła pocieszna nowina, że Polacy nad Moskwą wielkie i znaczne zwycięstwo otrzymali i w ten dzień i tej prawie godziny, której szatan przez opętanego zawołał. Za które dobrodziejstwo król Panu Bogu dziękując, Jasną Górę nawiedził. Chorągwie odebrane w kościele zawiesił i Ojcu Świętemu Leonowi dziesiątemu o wszystkim oznajmił, a ksiądz Konarski, biskup krakowski, nie tylko on cud po kazaniach wszędy opowiadać, ale po polsku i po łacinie drukować kazał, i w kościołach zawieszać, który jeszcze do tych czasów w niektórych kościołach znajdziesz drukowany i na ścianie przybity.

Cud dziewiąty

Roku Pańskiego 1515. Panna [E_{4v}] jedna imieniem Małgorzata, córka Mikołaja Tuły z Wielkiego Księstwa Litewskiego, z Grabowca, powiatu bełskiego, w chorobie, którą dwie lecie cierpiała, wzrok utraciła, ale przyczyna Naświętszej Panny Bogarodzice, do której się rodzice jej i wielu innych nabożnych ludzi uciekali i na miejsce święte do Częstochowy ją stawić poślubili, zaś go przywróciła.

Cud dziesiąty

Przyległa Królestwu Węgierskiemu ziemia Iliryk, teraz w rękę tureckich jest, z której człowiek jeden imieniem Oswalbus, ze wsi Symonowe, bliskiej miasteczka Brywidz, nabożny ku Naświętszej Pannie z dzieciństwa. Ten obiecał się na Jasną Górę do Polski, której obietnice nie odprawiwszy umarł, jednak synowi swemu jednemu i dorosłemu młodzieńcowi konając rozkazał, aby onę drogę obszedł. On przyjąwszy obowiązek [E_{5r}] zaniechał. Któremu jednej nocy ukazał się ociec i rzekł mu: „Poznaj, synu, ojca twego, a obacz ten ufiec nieczystych duchów, wielkich nieprzyjaciół moich, którzy mnie chcą zatracić i już by dawno zatracili, bym się tym mieczem, który widzisz w rękach moich, od Panny Maryjej mnie danym, nie bronił, którym się tak długo bronić będę, póki ty do Częstochowej drogi, którąm-ci zlecił nie odprawisz, i tam pierwszej Mszy mieć nie będziesz”, bo się brał na kapłaństwo on młodzieniec. A gdy został kapłanem i chciał ojcowskiemu napomnieniu dosyć uczynić, powinni mu nie dopuścili, mówiąc, iż też i tu może Boga prosić, jako i w Częstochowej. Zwyciężony ich prośbami zezwolił doma pierwszą Mszą odprawić i gdy już przystąpić miał do ołtarza, barzo zachorzał i zamknął mowę. Czym niepomału przestraszeni wszyscy

pokrewni, co naprędzej wykonać mu wolą ojca swego kazali. Zaczyn mu zasię [E_{5v}] mowa była przywrócona, a on zaraz wypełnił, co był obiecał Panu Bogu roku 1521.

Cud jedenasty

Roku Pańskiego 1524. Katarzyna ze Psar, paralizem zarażona, długi tak czas leżała. Za obiecaniem się na miejsce święte do Obrazu Naświętszej Panny w Częstochowej, zaraz uzdrowiona.

Cud dwunasty

Tegoż roku Majcher z Siewiora tym sposobem na kaduk, który długi czas cierpiał, zupełnie uzdrowiony.

Cud trzynasty

Tegoż także roku 1524. W Pilźnie panna jedna spadła z wysokiego piętra, trzy godziny leżała umarła, na to święte miejsce przez rodzice obiecana, ożyła i zdrowa została.

[E_{6r}] Cud czternasty

Roku Pańskiego 1525. Barbara z Krakowa rok zupełny ciężką chorobę cierpiąc, z pedogry, za obiecaniem się do Częstochowy zaraz ozdrowiała i od onej choroby odtąd zawsze wolna była.

Cud piętnasty

Roku Pańskiego 1526. Młodzieniec jeden, z Morawy idąc do Polski, ojczyzny swej, przy granicach polskich od zbojców złupiony i srodze poraniony, w jednej wsi dni trzydzieści leżąc, nic nie jadł, tylko się pić zakrapiał. A iż się nie miał on czym leczyć, a rany się tym bardziej szerzyły, do Pana Boga, aby go sam uleczyć raczył, wołał i do Panny Maryjej o przyczynę, obiecując do Częstochowej drogę odprawić, gdyby jedno ozdrowiał. Zaczyn cudownie przez jedną [E_{6v}] osobę sobie nieznaną we śnie uzdrowiony był.

Cud szesnasty

Roku Pańskiego 1527. Za króla Zygmunta pierwszego, Przeclaw Lanckoroński potrzebę mając w Prusiech z Niemcy, a zwycięstwo otrzymawszy i wszystkich zgromiwszy, znowu nieostrożnym będąc, sam bez żołnierza wpadł w ręce nieprzyja-

cielskie, z których cudownie wybawiony za przyczyną Naświętszej Panny, a ofiarowaniem się do Obrazu Jej w Częstochowie.

Tu w tych wszystkich cudach rzecz się sama powiada, insze okoliczności, które się działy dla krótkości opuszczając.

Cud siedemnasty

Roku Pańskiego 1537. Płądrowali Tatarowie wołoską ziemię, natenczas królowi polskiemu hołdującą, [E_{7r}] przeciwko którym się wyprawił z wojskiem Prokop Sieniawski, aby ich od granic polskich i od Wołoch odpędził. Mężnie się im stawił i siłą ich poraził, drugich rozproszył, tak iż tylko w ucieczce obronę zdrowia swego położyć musieli. Niebezpieczna i zdraдлиwa Wołosza, miasto podziękowania samego szczególnego upatrzawszy, zewsząd ogarnęła, zamordować go umyśliła. W takiej złej toni będąc, ile mógł bronił się, a przytym od Panny Przenachwalebniejszej ratunku żądał i wołał, obiecując za ratunek i obronienie swoje Częstochową nawiedzić piechotą. Natychmiast tak go ratowała, że go strasznym nieprzyjaciołom uczyniła, iż jedni uciekać, a drudzy mu się oddawać poczęli. On wybawiony, oddał dzięki Panu Bogu i Naświętszej Pannie, stawiawszy się na Jasną Górę Częstochowską roku wprzód położonego.

[E_{7v}] Cud ośmnasty

Roku Pańskiego 1539. Aptekarz jeden z Wilna, imieniem Sebestyjan, córkę swoją którą jedyną miał, tę umierającą, jako skoro Panu Bogu i Naświętszej Pannie do Częstochowej ofiarował, wnet zdrową oglądał i ślub Panu Bogu uczyniony wespół z nią oddał.

Cud dziewiętnasty

Roku Pańskiego 1540. Marcin rzeźnik, mieszczanin z Lublińca, które miasteczko jest na Śląsku, blisko granic polskich, pięć mil dobrych od Częstochowej (wprawdzie drudzy kładą miasto Lublińca, Lublin miasto znaczne trybunalskie, ale iż ja w starych drukowanych historyjach i cudach położone widziałem miasto Lublinieć, i dlatego tu tak mianuję i kładę) ten pomieniony Marcin rzeźniczego rzemiosła miał dwóch synaczków, [E_{8r}] z których jednemu było cztery lata, a drugiemu dwie. I gdy jednego czasu pomieniony Marcin nie był doma, żona też jego do kościoła poszła, starsze dziecię wzięwszy nóż przyszło do młodszego, które w kolebce leżało, i zakłuło je, tak jako ojca widziało bijącego bydłęta. Potym, bojąc się karania, wlażło w piec na drwa, które suche do zapalenia ułożone były. Przyjdzie białogłowa z kościoła i zaraz (do dzieci nie patrząc) wzięła ognia i zapaliła one drwa w piecu, którym

ogniem dziecię upalone, nie zaraz zakrzyknęło i wrzeszczeć poczęło, którego głos usłyszawszy matka, wielce przestraszona, dobywać dziecięcia poczęła, ale nim go dobyła, już umarło. Zafrasowana matka poszła do drugiego, do kolepki, aliz też zabite i utopione we krwi znalazła. Przyjdzie po tym mąż jej, i widząc dzieci pobite, i żonę nad nimi płaczącą, nie wywiadując się przyczyny onego przypadku, ale rozumiejąc, iż matka gniewliwa [E_{8v}] tak ich pokatowała, rozgniewany żonę bić począł tak ciężko, iż ją zabił. Potym wnet przyszedłszy k sobie i bacząc, iż źle uczynił, pocznie też z sobą trwożyć Bożego sądu i urzędowego karania lękając się. Lecz sąsiedzi, którzy się o tym prędko dowiedzieli i na one widoki zbiegli patrząc, cieszyli go, drogę ukazując, którą by niebezpieczeństwa ujść mógł, osobliwie przyczynę Błogosławionej Panny, do której się wszyscy pokłękawszy uciekli, obiecując one pobite do Częstochowej.

Zezwolił na to żalosny człowiek i nie mieszkając ciała one włożył na wóz i do Częstochowej przywiózł, wierząc stale, iż żywe do domu powiezie, co się tak stało, bo gdy je zniósł do kaplicy przed Obraz Panny Maryjej, prosząc Pana Boga, aby je ożywić, a tego z trudności i frasunku wybawić raczył, dla Błogosławionej Matki swej, której też sobie na przyczynę i na ratunek wzywał, wstało wszystko troje żywo i zdrowo przy obecności [F_{1r}] wielu ludzi w nieszpór, gdy ten wiersz śpiewano: „Uczynił mi wielkie rzeczy ten, który moźny jest” etc. Za które dobrodziejstwo Panu Bogu, jako mógł najlepiej, według możności swej podziękowawszy, a Naświętszej Pannie za przyczynę dzięki oddawszy z weselem do domu się wrócił.

Cud dwudziesty

Roku Pańskiego 1540. Grabowski ze Lwowa, a cierpiąc barzo długo pedogrę, a iż mu lekarze nic pomoc nie mogli, udał się duchownej apteki, to jest do przyczyny Naświętszej Panny, ślubując miejsce święte w Częstochowej nawiedzić. Skoro to obiecał, poczuł poprawę znacznie, a gdy sam przybył przed Obraz Panny Maryjej w doskonałym zdrowiu został.

Cud dwudziesty pierwszy

Roku Pańskiego 1543. Stolarz [F_{1v}] jeden z Lublina syna swego drzewem, które nań upadło, gdyż go z sobą w lesie miał, zabitego skoro do Częstochowej obiecał, ożywionego i uzdrowionego otrzymał.

Cud dwudziesty wtóry

Roku Pańskiego 1544. Chłopiátko jedno w Oświęcimiu, niedaleko zamku utonęło w stawie i cały dzień leżało nieżywe. Żalśni rodzice nadzieję nie tracąc, obiecali je Matce żyjących na Jasną Górę stawić, zaczym ono dziecię ożyło.

Cud dwudziesty trzeci

Roku Pańskiego 1550. Jan Wydrzyki, szlachcic, rok cały chorował, w której chorobie leżąc wzrok utracił i nic a nic przez długi czas nie widział, a skoro Obraz Panny Przenaświętszej na Jasnej Górze będącej nawiedzić obiecał, przejrzał zarazem.

[F_{2r}] Cud dwudziesty czwarty

Roku Pańskiego 1562. Pani jedna ślachtetna z Morawy syna swego, ciężką chorobą umorzonego, nie do grobu, ale do Częstochowej, na wóz włożywszy, prowadziła, ufając stateczniej, że ją Pan Jezus za przyczyną Matki swej, jako onę osierociałą wdowę, pocieszy, a syna jej wskrzesi. Przyniosła pożytek gruntowna wiara i gorąca modlitwa, bo gdy ku kościołowi przyjeżdżała, syna jakoby ze snu wstającego ujrzała, z którym z woza zasiadłszy z weselem w kościół weszła wielbiąc Boga i Święta Jego Rodzicielkę, za której przyczyną tak wielkie dobrodziejstwo odniosła. Czwartego dnia przed Wniebowzięciem Panny Maryjej roku wyżej pomienionego.

Cud dwudziesty piąty

Roku Pańskiego 1564. Dorota z Olkusza dla puchliny, którą długi [F_{2v}] czas cierpiała i na twarzy wrzód sprosny miała, przez poślubienie nawiedzić kościół częstochowski, wolną i zleczoną prędko została.

Cud dwudziesty szósty

Roku Pańskiego 1577. Wielebny ksiądz Andrzej Brzechfa, opat tyniecki, z pilnej potrzeby jadąc przez Wisłę, prawie na największej głębi załamał się ze wszyską czeladzią i będąc w wielkim niebezpieczeństwie, uczyniwszy ślub nawiedzić Obraz Panny Maryjej w Częstochowej, zaraz wolnym od niego został, co się działo dnia 9 stycznia roku jako się położyło.

Cud dwudziesty siódmy

Roku Pańskiego 1578. W Krakowie panienka jedna, we czterech leciech, stojąc na mostku nad rzeczką Rudawa, wpadła w wodę i przyplłynęła pod młyńskie koło o piętnastej godzinie, [F_{3r}] a była tam aż do szesnastej, której już nieżywej i ściśnionej onym wielkim kołem dobyto. Matka jej, imieniem Anna, padszy na ziemię, nabożnie się modląc, do Częstochowej stawić ją obiecała, gdyby ją do pierwszego żywota Pan Bóg przywrócił. Była nieżywa panienka do 23 godziny, ale gdy matka na modlitwie trwała, dziecię ożywione było.

Cud dwudziesty ósmy

Roku Pańskiego 1587. Młodzieniec jeden z Uniejowa, na imię Jan, mieszkając w Łowiczu przy szkole jeszcze z dzieciństwa, czasu jednego ciężką chorobą złożony władzą języka utracił, tak iż nic mówić nie mógł dalej niż przez czternaście lat, dla czego głuchym już od wszystkich był zwany. Ten z inszymi ludźmi puścił się do Częstochowej i gdy do kościoła przyszedł, na modlitwie się krzyżem przed Obrazem Panny Maryjej w kaplicy [F_{3v}] położył, po niemałym czasie wstał, dobrze mówiąc. Działo się czwartej niedzieli po Wielkanocy przy obecności wielu zacnych ludzi.

Cud dwudziesty dziewiąty

Roku Pańskiego 1589. Mikołaj Warszawski, porucznik starosty chełmińskiego, dnia 12 maja, mając potrzebę z Tatory, od nich był pojmany, gdzie długo ciężkie więzienie cierpiąc, jedno ślubował, że jeśliby był wybawiony z onej niewoli, miał nawiedzić miejsce święte częstochowskie piechotą i Obraz Naświętszej Panny. Natychmiast okowy z niego spadły i drzwi dobrze zamknięte same się otworzyły, ze wtorku na środę, po przewodnej niedzieli. On też nie mieszkając, zaraz ślubowi dosyć uczynił.

Cud trzydziesty

Roku Pańskiego 1593. Uwiedziony [F_{4r}] urodą jednej panny jeden ślacheic (których imienia dla uczciwości domu opuszczone) starał się rozmaitemi sposobami, jakoby ją mógł do zezwolenia na zły uczynek przywieść, ale się ona nieużyta (jako na cnotliwą pannę przynależy) stawiała. Udał się do czartowskich fortelów, a osobliwie udał się do jednej czarownicy, obiecując jej dobrą nagrodę, jeśliby swymi czarnoksięskimi, albo czarowniczymi sztukami w tym mu pomogła. Zażyła swych czarowniczych, albo diabelskich fortelów i sposobów czarownica. Panna się też pod obronę Panny Naświętszej uciekla i w świętym przedsięwzięciu stateczniejsza została. Widząc czarownica, że nic nie sprawiła, samego mistrza onej nauki, czarta na nią przepuściła. Wszedł nieczysty duch w piękne naczynie i zarazem się pokazał złym gospodarzem, srodze trapiąc onę osobę. Żałują wszyscy powinni onej panny tak strapionej, a nie wiedząc, co dalej czynić, [F_{4v}] Królowej wszytkich panienek, która czartowi głowę starła, aby onę ratować raczyła, stawić ją do Częstochowej poślubili. Przywiedziono pannę do Częstochowej, wprowadzono do kaplice, gdzie czart tym więcej począł srogość swą pokazywać, ale próżno, bo egzorcyzmami przymuszony i poprzysiężony przez te święte imiona: Jezus, Maryja, zarazem musiał przez usta jej wyrzucać swoje instrumenta, albo naczynia, któremi ją trapił, to jest igły, szpilki, węgle, bawełnę, włosy, i insze dziwne a sprosne rzeczy. Na koniec sam przez te imiona przysiężony wszedł i tak ona była wyswobodzona i od grzechu zachowana.

Cud trzydziesty pierwszy

Tegoż roku za Kazimierzem przy Krakowie, młodzieńca jednego już tonącego na Wiśle, przyczyna Naświętszej Panny, do której żalosa [F_{5r}] matka wołała, obiecując syna do Częstochowej, od śmierci zachowała.

Cud trzydziesty wtóry

Roku Pańskiego 1595. Dziewczę jedno od Krakowa, więcej niż w pięci leciach, przyprowadzono do Częstochowej, które więcej nic nie mówiło, tylko to: „Diabeł w tobie”, a rękami około siebie szyptało, za przyczyną Naświętszej Panny dziewczę ono, i złej mowy, i łamania rękami przestało, i zdrowo się do domu wróciła.

Cud trzydziesty trzeci i ostatni

Angielczyk jeden, na imię Sebastyjan, syn burmistrza miasta Gorzyce angielskiego, będąc w Prusiech przyjął wiarę katolicką. Co gdy brat jego, z którym się był potym ze Gdańska puścił do domu, obaczył, jął go łagodnymi namowami i podarkami [F_{5v}] odwozić do wiary świętej powszechnej katolickiej, czym się młodzieniec nie uwiódł i – owszem – w mocny przedsięwzięciu swoim stał. A widząc on heretyk, iż go łagodnymi namowami i podarkami od wiary prawdziwej odwieść nie mógł, przydał do słów karanie, rozumiejąc, że się ulęknie, a na wolą jego przystanie. Wziąwszy linę związał go nią i wyrzuciwszy na wodę dwakroć pod okręt przyciągnął. Potym go przyciągnąwszy k sobie, pyta, jeśliby jeszcze przedsięwzięciu swym trwał. I gdy się nieodmiennym być powiedział, wziął go po wtóre i z onych pomaczanych szat czarnego aksamitu zewlokszy z okrętu na morze wyrzucił. On nieboraczek, będąc w tak wielkim niebezpieczeństwie, do Pana Boga o ratunek, a do Błogosławionej Panny o przyczynę wołał, ślubując do Częstochowej iść na nabożeństwo, jeśliby go od zginienia zachować raczył. [F_{6r}] Wyszło dalej niż trzy godziny, jako tak po morzu pływał i już go woda pożyrać poczynała, ale Pan Bóg, który ufających Mu zawsze strzeże, zachować go do śmierci raczył, bo go drugi okręt nadszedł, z którego go ratowano i do brzegu w zdrowiu przyprowadzono. Roku Pańskiego 1589 był w Częstochowej, dzięki Panu Bogu oddając i Przenaświętszej Boga Rodzicielce, a co się z nim działo, opowiadając w przewodnia niedzielę roku 1594.

Zamknienie

Te cuda, któreś czytał króciusięńko-ć są zebrane i ledwo tysięczna część ich położona, co dla krótkości czasu się uczyniło, a przytym, aby się czytelnikowi ich czytanie nie uprzykszyło. Najdziesz ich potym po dostatku i dostatecznie wszakże wypisane,

abowiem śmieie mogą napisać, iż nie masz tak wiele cegiełek i [F_{6v}] tak wiele kamyków w kościele naszym częstochowskim, jako cudów i dobrodziejstw, które rozmaitych stanów ludzie odnosili z tego kościoła, ofiarując się do tego świętego Obrazu, do którego z dawna zawsze ludzie wielkie nabożeństwa mieli i wielkich dobrodziejstw doznawali. Abowiem za naszych przodków (co wyznawają do tego czasu starzy dobrzy katolicy i ojcowie nasi), iż jako miano za podejrzanego w wierze, który by się nie spowiadał na Wielką Noc, tak i tego, który by którego roku nie miał nawiedzić tego miejsca świętego, a osobliwie z tych, którzy by najdalej 40 albo 50 mil od niego byli odległymi. Insi dalsi byli za wymówionych od corocznego nawiedzenia. Oprócz tego nie zwali gdzie indziej miejscem świętym. A że ich teraz już więcej przybyło i za to Panu Bogu dziękować, że się więcej przymnaża czci Naświętszej Matki Jego, wszakże jednak wszystkich głową jest miejsce święte [F_{7r}] częstochowskie, które przedtym i teraz słusnie świętym zwali i zowią. Abowiem nie masz tego miejsca i kącika tak po wszystkim kościele, jako i na cmyntarzu, gdzie by nie było skropione łzami świętych ludzi, gdyż jeszcze i za nas niedawnych czasów niepoliczone rozmaitych stanów i z różnych stron konkursy ludzi bywały, tak że nie każdy do tego przyjdź mógł, aby miał wnić do kościoła, a daleko więcej do kaplice świętej. Ci tedy nie mogąc się wcisnąć nie tylko do kaplice, ale i do kościoła, których po wiele czasów wiele bywało, przynajmniej tym się radzi nie radzi kontentować musieli, że kościół obaczyli, a krzyżem leżąc po cmentarzu i około niego łzami te miejsca oblewając, paciorki swe odprawowali, co i teraz do dnia pielgrzymowie i pątnicy czynią, także i wtenczas, kiedy kościół zamknięty bywa. Opuszczam czasy powietrzne. Zaprawdę, słusnie je zwali miejscem świętym, słusnie i teraz się zowie. I dlategoż, [F_{7v}] o jako ich wiele jest, którzy na to miejsce idąc, jedni piechotą swoje drogi odprawują, drudzy zaś o poście, trzeci o jałmużnym chlebie, choćby mieli czym się strawować. Insi, co wyżebrzą, ubogim dają. Drudzy i od kilkunastu mil przez jeden i drugi dzień, nic nie jedzą ani piją, póki nie przyjdą do miejsca świętego. A wszyscy niemal z daleka to miejsce obaczywszy, zsiadzy z karet i z wozów swoich, jedni na kolana, drudzy na twarz upadają, pozdrawiając Pannę Przenaświętszą. Żadna kompania i żadne zgromadzenie, by nawiększe i namniejsze, nie przychodzi do kościoła, aż się wszyscy przeproszą i jeden drugiemu wszstkie obrazy i krzywdy odpuści. Przyszedszy do kościoła barzo wiele takich jest nabożnych ludzi, którzy nie wnidą do kaplice Naświętszej Panny, ani wejźrzą na Obraz święty, aż doskonale wyspowiadają się grzechów swoich, by i kilka dni im czekać, co i ja chwale, bo taki był zwyczaj stary, co i [F_{8r}] ojcowie nasi czynili. Drudzy daleko od kościoła, nie piechotą, ale na kolanach klęczkami przychodzą i wstępują do kościoła. Także się takich niemało znajduje, z których jedni na milę, pół milę, a insi od tego miejsca, gdzie obaczą kościół częstochowski, drudzy zaś już blisko kościoła będąc.

Któż wypowie wesele przychodzących, którzy z jakim krzykiem, śpiewaniem, muzyką, graniem przychodzą do kościoła, każdy się napatrzy. Rzadki, który by się łzami nie miał zalać i upaść na twarz swoją.

Z biskupów, książąt, panów, wiele ich jest, miejsce święte obaczywszy, na kilka mil zasiadszy z wozów, już nie wsiadają więcej, ale z swoim komitatem aż do samego kościoła idą piechotą. Opuszczam zacnych arcybiskupów nieśmiertelnej pamięci i inszych stanów osoby godne, jednak nie godzi mi się zamilczeć króla Jego Mci Pana naszego terażniejszego Władysława czwartego, [F_{8v}] wielkiego dobrodzieja miejsca świętego, który (opuściwszy insze razy), gdy się wracał z Rzymu i innych cudzych krajów, świątobliwą peregrynacją uczynił, idąc piechotą od tego miejsca, skąd mógł obaczyć częstochowski kościół, aż do niego samego.

Toć miejsce święte wszyscy królowie polscy nawiedzają i nie było żadnego począwszy od Ludwika, króla polskiego i węgierskiego (za ktorego panowania z Obrazem świętym zakon nasz jest tu do Polski wprowadzony), który by nie miał nawiedzić z nabożeństwa Częstochowej. Tu Jagiełło Władysław był. Syn jego Władysław, król polski i węgierski, także Kazimierz, brat jego, który z królową Elżbietą i ze wszystkimi syny swymi, począwszy od Kazimierza świętego, aż do szóstego syna Fryderyka, kardynała i biskupa krakowskiego, ze trzema córkami: Jadwigą, Zofią, Elżbietą, konfraternią zakonu naszego przyjął roku 1472. [G_{1r}] Nawiedził to miejsce święte Władysław, syn jego, który po śmierci Matyjasza Korwina królem węgierskim był, a potem i Królestwo Czeskie wspólnie fortunnie sprawował. Nawiedzili i insi synowie Kazimierzowi, królowie polscy: Olbrycht, Aleksander, Zygmunt pierwszy, August, Stefan. Był i Henryk, i tedy na Królestwo Polskie jachał, wprzód nawiedzając miejsce święte. Nawet i Maksymilian, po niewoli ustępując z Królestwa, przecie nie opuścił Częstochowej, ale więcej niż przez dwa dni nabożeństwem się zabawił. Nawiedził świętej pamięci Zygmunt III po kilkakroć razy. Z których każdy z nich zostawił pamiątkę Naświętszej Pannie. Jednak między wszystkimi naznaczniejszą i najmiłościwszą uznało to miejsce święte od Władysława IV, terażniejszego pana, któremu wspólnie z najśniejszą królową i wszystkim Królestwem długie, a szczęśliwe panowanie prosimy, zawsze pokornie w [G_{1v}] niegodnych modlitwach naszych, aby Panna Przenaświętsza u Syna swego uprosiła.

Toć miejsce święte nie tylko z różnych nacyji i królestw, różni ludzie nawiedzają, ale i książęta wielkie niskie swoje pokłony z upominkami przynoszą i oddają Pannie Błogosławionej. Zaprawdę to miejsce święte słusznie się tak zowie, bo wielu czyni świętymi, z niesprawiedliwych sprawiedliwymi, z grzesznych bogobojnymi, abowiem tu ciężarów swoich ciężkich pozbywają, z których niektórzy znajdują się, którzy po kilkanaście, a co większa – i po kilkadziesiąt lat nie spowiadając się, tu przychodzą upamiętawszy się i wyspowiadawszy doskonale rozgrzeszenie biorą.

Na tym miejscu świętym ze złych stają się dobrzy, z niewiernych wiernymi, wiele Żydów i innych niewiernych, siła aryjanów chrzest święty przyjmują. Tu kalwinii, luterani, sasowie, schizmatycy błędów swych [G_{2r}] odrzekają się, a do prawdziwej owczarnie Chrystusowej przychodzą i od swych pierwszych herezyji bywają mocą Stolice Apostolskiej rozgrzeszeni. Których siłą by wyliczać, gdyż ode mnie jednego

spowiednika, co to pisze, przez lat 15 więcej niżli trzy tysiące z różnych sekt różnych osób przyjętych do Kościoła i z błędów heretyckich rozgrzeszonych jest, co jeśli od jednego, cóż rozumieć o inszych, skądbyś wielką liczbę na każdy rok tego znalazł.

Na koniec i to święte miejsce oświadcza i pokazuje być, iż często ludzie do tego świętego kościoła idący, światłość nad nim widują dziwną, a osobliwie gdy dodnia tę drogę odprawują, co się osobliwie przytrafia w wigilią albo w sam dzień którykolwiek święta Naświętszej Panny, co przed nami jawnie wyznawają.

Za co wszystko niech będzie Panu Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu wieczna cześć i chwała, a Naświętszej Pannie nieśmiertelne uczczenie i pokłon. [G_{2v}]

O duchownym pielgrzymowaniu do kościoła Naświętszej Panny Częstochowskiego dla tych, którzy obecnie nawiedzić go nie mogą

Nie każdemu się zejdzie rzeczą samą na cudowny z dawna Naświętszej Panny Obraz w Częstochowej patrzeć i miejsce święte nawiedzić, dla jakiej słusznej przyczyny. Cóż ma czynić, żeby duchownym sposobem tę drogę odprawił, który by taki pożytek duszy jego przynieść mogła, jaki by droga samą rzeczą wedle ciała odprawiona przyniosła. Są sposoby, których zażywając, może w to dobrze potrafić.

Osobliwie ten, kto chce takim afektem miejsce święte nawiedzić, może się nauczyć od wszystkich panien zakonnych medyjołańskich sposobu, którego one, duchownym sposobem domek Naświętszej Panny w Lorecie nawiedzając, zażywają. [G_{3r}]

Zgromadzają się wprzód do jednego swego oratorium i tam pokłęknowszy gotują się na tę duchowną drogę tym sposobem. Naprzód, żałując szczerze za grzechy swoje, mówią wszystkie wspólnie *Confiteor* albo powszechną spowiedź. Po tej spowiedzi zdobywają się krótkim rozmyśleniem na trzy intencyje, z którymi albo dla których tę drogę odprawować chcą. Pierwsza, żeby uczciły tą swoją peregracją wszystkie zasługi, które Chrystus Pan w tym domku świętym dla zbawienia ich odprawował. Wtóra, żeby się być prawdziwymi pielgrzymkami na świecie pokazały. Trzecia, żeby jakie dobrodziejstwo u Pana Boga sobie zasłużyły i uprosiły, abo też za nie podziękowały. Na tę intencyją zdobywszy się czytają głosem Ewangeliją *Missus est* – „Posłany jest anioł Gabryjel” etc., którą odczytawszy, wzywają na ratunek Panny Przenaświętszej, prosząc Jej o szczęśliwe powodzenie w tej drodze. Na [G_{3v}] co mówią: *Sub Tuum praesidium* – „Pod Twoją obronę uciekamy się” etc. Potym pewny wiersz z pewną kolektą.

Przygotowanie takie na tę drogę uczyniwszy, drogę samą tak poczynają. Jedna z nich, mając spisana drogę z Medyjanu do Loretu głośno czyta. Z Medyjanu do Loretu trzeba naprzód idź na to miasteczko, do którego tylo a tylo mil, za każdą milę trzeba odmówić nabożnie jednę „Zdrowaś Maryja” i rozmyślać tę a tę tajemnicę żywota Panny Przenaświętszej. To czytanie trwa aż dotąd, póki tym duchownym sposobem do Loretu nie zajdą.

Tę drogę odprawiwszy gotują się do Komunii świętej, tak się do niej dysponując, jakoby ją w domku Naświętszej Panny przyjmowały, i rozumiejąc przez imaginację, że już nie w Medyjolanie, ale że w domku własnym Naświętszej Panny są.

Wracają się zaś z myślą do domu swojego tym sposobem. Jedna z nich czyta z Loretu do Medyjolanu na to [G_{4r}] miejsce trzeba iść. Do tego miejsca jest mil siedem, albo etc. Za każdą milę trzeba zmówić „Zdrową Maryją”, i tak duchownym sposobem wracają się do Medyjolanu, za każdą milę mówiąc „Zdrową Maryją”, i co nabożnie rozmyślając, kładąc sobie do uchodzenia na każdy dzień mil siedem albo ośm.

Kto tedy chce duchownym obyczajem Częstochową nawiedzić, może się tego sposobu i nabożeństwa od tych zakonnych panien domyślić i nauczyć, bądź sam chce to nabożeństwo odprawić, bądź z drugimi, tymże sposobem wyżej pomienionym niech sobie postąpi i niech się w tę drogę gotuje, zdobywając się na trzy intencje.

Pierwsza, żeby uczcił zasługi Naświętszej Panny, któremi się Panu Bogu podobala, kiedy przy tym stoliku, na którym Jej Obraz od Łukasza świętego wymalowany jest, siadała, robiła, modlitwy swoje odprawowała, śmierć Syna swego oplakiwała, łzami Go często kropiąc etc., etc. [G_{4v}] Druga intencja – podziękować Panu Bogu za dobrodziejstwo na przyczynę Naświętszej Panny wzięte. Trzecia – prosić o inne nowe, a osobliwie do zbawienia wiecznego potrzebne.

Dla szczęśliwego postępków w tej drodze duchownej mówić do Naświętszej Panny tę modlitwę:

Pod Twoją obronę uciekamy się, Przenaświętsza Matko Boża, a Dobrodziejko moja. Nie raczże tedy niegodną modlitwą moją w terazniejszej potrzebie mojej gardzić, ale mnie racz obroną Twoją uchować od śmiertelnego niebezpieczeństwa, Panno zawsze uwielbiona i błogosławiona.

V. Modl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.

R. Abyśmy się godnymi stali obietnic Chrystusowych.

Modlitwa

Boże, któryś z niewymownej opatrności Twojej w tym kościele, do którego myśłą iść zamyślamy, [G_{5r}] Przenaświętszą Matkę Twoją rozmaitemi wystawił cudami, prosimy Cię, abyśmy, którzy Ją prawdziwą Rodzicielką Twoją być wyznawamy, Jej przyczyną u wszechmocnego Majestatu Twojego wspomóczeni byli. Przez tegoż Chrystusa Pana, który żywie i króluje na wieki wieków. Amen.

Po tym przygotowaniu możemy się puścić w drogę tym sposobem. Porachujemy naprzód gościńce, przez które do Częstochowej iść potrzeba, albo jachać.

Na przykład z Krakowa do Częstochowej jachać na Skalę, do Skali z Krakowa trzy mile. To już za każdą milę odprawić jedną „Zdrową Maryją”, uważając przez

mały czas tajemnicę niepokalanego poczęcia Naświętszej Panny, po którym rozmyślaniu może być ta modlitwa.

V. Wszytka piękna jesteś, Przyjaciółko moja.

R. I nie masz w Tobie żadnej zmaży. [G_{sv}]

Modlitwa

Wszchemogący, a mocny Boże, któryś Naświętszej Pannie Maryjej, Matce Syna Twojego, przysposobił ciało i duszę jeszcze w żywocie matki swojej, zachowawszy Ją od grzechu pierworodnego za sprawą Ducha Świętego, aby godnym przybytkiem Syna Twojego stać się mogła, prosimy Cię, aby za Jej przyczyną, a za niezmierną łaską Twoją mogliśmy być oczyszczeni od wszelakich zmaż nieprawości naszych. Przez tegoż Chrystusa Pana, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Z Skały do Bydlina są trzy mile. Za każdą milę mówić jedną „Zdrową Maryją”, uważając króciusięńko narodzenie Panny Maryjej, w którym rozmyślaniu kolekta niech będzie.

V. Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych. [G_{or}]

Modlitwa

Racz użyczyć, Panie, sługom Twoim daru łaski niebieskiej, aby jako im porożenie Błogosławionej Panny było początkiem zbawienia, tak narodzenia Jej nabożne przypominanie przyczyniło im pokoju rozmnożenia. Przez Pana naszego etc.

Od Bydlina do Włodowic trzy mile, a zatym trzy „Zdrowe Maryje”, po nich rozmyślanie o ofiarowaniu Naświętszej Panny w kościele salomonowym we trzech leciech. Potym kolekta.

V. Modl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Modlitwa

Boże, któryś Przenaświętszą Pannę Maryją, Matkę Syna Twojego, prawdziwy Przybytek Ducha Świętego chciał mieć w kościele ofiarowaną, daj nam, prosimy, abyśmy za Jej przyczyną [G_{ov}] w kościele chwały Twej mogli być ofiarowani. Przez tegoż Chrystusa Pana, który żyje i króluje etc.

Od Włodowic do Choronia trzy mile. Także trzy „Zdrowe Maryje” zmówić i rozmyślanie krótkie uczynić 12 lat, przez które Naświętsza Panna w kościele salomonowym mieszkała. Po tym kolekta.

V. Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Modlitwa

Wszechmogący, a wieczny Boże, niech będą wszystkie sprawy nasze sporządzone z upodobaniem Twoim, abyśmy w imię namilszej Córki Twojej, która jako w kościele salomonowym z wielką czystością i świątobliwością służyła, mogli się na wielką obfitość dobrych uczynków zdobyć. Przez Chrystusa, Pana naszego, który żyje i króluje na wieki etc. [G_{7r}]

Z Choronia do Częstochowej trzy mile. Trzy „Zdrowe Maryje” i krótkie rozmyślanie odprawić o poślubieniu Przenaświętszej Panny z Józefem świętym.

V. Sprawiedliwego naprowadził Pan na drogi proste.

R. I pokazał mu królestwo Boże.

Modlitwa

Przenaświętszej Rodzicielki Twojej oblubieńca przyczyną niech będziemy, Panie, prosimy, wspomżeni, abyśmy to przez przyczynę jego otrzymali, czego niedołączność nasza otrzymać nie może. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Przybliżając się do miejsca Naświętszej Panny, to mamy uczynić i taki afekt mieć, co byśmy uczynili i jaki byśmy afekt mieli, gdybyśmy rzeczą samą do Naświetszej Panny jachali.

To duchowne ćwiczenie i taką drogę odprawiwszy, potym Mszej świętej wysłuchać i na tej Mszy komunikować, [G_{7v}] z tą jednak przecie imaginacją, jakobym na miejscu świętym komunikował. Do czego wiele mi pomoże, gdy sobie przypomnę rozmaite nabożeństwa, rozmaitych ludzi na miejscu świętym, śpiewania wesołe, nabożeństwa etc., etc.

Wracając się tegoż nabożeństwa zażyć duchownie mogę. Mam porachować wedle rozporządzenia pierwszego drogę i na każde trzy mile, trzy „Zdrowe Maryje” mówić, uważając jaką tajemnicę żywota Naświętszej Panny, jako Jej zwiastowanie, porodzenie Syna Bożego, nawiedzenie Elżbiety świętej, oczyszczenie, wniebowzięcie etc., etc.

O pożytkach tej dróżki duchownej

Jedna panna zakonna w konstantyńskiej dyjecezyjej, przez rok jeden ciężko chorując, życzyła sobie tego, żeby była w Medyjolanie grób błogosławionego Piotra męczennika nawiedziła, mając [G_{gr}] mocną nadzieję, iż ta okazyja łatwiej do pierwszego zdrowia przyjść mogła. Lecz była to rzecz u niej niepodobna, to swoje przedsięwzięcie do skutku przywieść. Naprzód, że była barzo chora, a do Medyjolanu przez czternaście dni było jazdy. Druga, że była zakonnica. Nie chciał jednak Pan Bóg tej jej świątobliwej intencji darmo puścić, ale objawił jej sposób, jakoby obyczajem duchownym mogła tę drogę odprawić, dawszy jej jaką inspiracją, żeby za każdy dzień sto „Pacierzy” mówiła, a za wszystkie czternaście dni (tyle bowiem dni jazdy było) czternaście razy sto „Pacierzy”. Uczyniła temu dosyć zakonnica. Gdy już ostatni dzień duchownej drogi przyszło jej odprawować, wnetże doskonale ozdrowiała. Skąd może się poznać, iż taka droga miła jest Panu Bogu i człowiekowi pożyteczna. Nie trzeba jednak dla niej Częstochowej opuszczać, gdy do tego przyjść może.

Chwała Tobie, Panie Jezu Chryste.

[H_{1r}]

Informacja krótka odpustów siedmi ołtarzów w kościele częstochowskim postanowionych, z tymi łaskami i odpustami, które mają u Świętego Piotra w Rzymie na Watykanie

Co by za odpusty były obchodzącym siedm ołtarzów u Świętego Piotra na Watykanie, jest książeczka w Rzymie wydana po włosku, częścią też po łacinie, tamże aprobowana, z której te się niektóre tu położą.

Święty Tomasz, Doktor Anielski, a świeca teologów 4 *Sententiarum, distinct. 20, art. 3*, powiada, iż przezacny kościół Świętego Piotra na Watykanie tak wielkimi jest ubogacony skarbami, że na każdy dzień ma *indulgentią*, które, jakie są, tu się opuszcza, tylko [H_{1v}] przypomnieć powinna, co za *indulgentie* ma obchodzenie starodawne siedmi ołtarzów uprzywilejowanych w tymże kościele, jako niesie pamiątka od papieża Innocencyjusza wtórego, który był roku 1130.

Te tedy siedm ołtarzów w tymże kościele watykańskim wielce ubogacili wielkimi odpustami najwyższy biskupi, z których niektóre z niektórych autorów tu się kładą.

Jedni są, którzy liczbę kładli odpustów siedmi ołtarzów w kościele Świętego Piotra. Święty Tomasz, Anielski Doktor, 4 *Sentent., distinct. 20* mieni, iż ilekroć je nawiedzamy przystojnie, tylekroć 40 dni odpustu otrzymawamy.

Hieronim z Nolle pisze, że ode dnia Wniebowstąpienia Pańskiego, którego dnia wystawiają relikwie świętych męczenników aż do pierwszego dnia augusta, którego je chowają w kościele Świętego Piotra jest 40 lat *indulgentiej*.

Laurentius Praedrini kładzie 45 lat. [H_{2r}] Tenże znowu ośmnaście tysięcy.

Valerius Ricus kładzie 48 lat.

Bartholomaeus Angeli w swym różańcu lat sześć tysięcy i tylo kwadragen.

Piotr Fulvius sześć tysięcy czterdzieści i ośm. Toż Bartłomiej Sorbus.

Drudzy są, którzy przez liczby kładą, a osobliwie na początku w książce mianowanej położono, kto nawiedzi siedm pomienionych ołtarzów, to otrzymawa, jakoby nawiedził siedm kościołów rzymskich uprzywilejowanych. Czego autor tamtej książki próbuje z instrukcyjnej pielgrzymom na pergaminie podanej i z inszych pism, które chowają w skarbnicy Piotra Świętego.

Tyberius Alfaranus *De praestantia Basilicae Vaticanae* toż powiada, kto obchodzi te siedm ołtarzów, jakoby nawiedził siedm kościołów rzymskich, a w święta tyle dwoje, które te są. Osobliwie trzecia niedziela Adwentu, wszystkie dni suchedniowe [H_{2v}] sobotnie. Dzień Narodzenia Pana naszego. Dzień Trzech Krolow. Niedziela zapustna. Wszystkie piątki marcowe. Niedziela Męki Pańskiej, po naszymu Biała. Poniedziałek wielkanocny. Niedziela wtóra po Wielkiej Nocy. Dzień Świętego Marka Ewangelisty. Wigilia i dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Dni świąteczne. Katedra Świętego Piotra. Święto Świętych Piotra i Pawła Apostołów. Oktawa tychże świętych. Poświęcenie kościoła watykańskiego. Święto Świętego Andrzeja Apostoła.

Toż najdziesz *Ex tabella instructionis peregrinorum veteris Basilicae manuscripta*.

Co także potwierdza i świadczy Ioannes Baptista Nardonius, *subarchivista Sancti Petri*, albo raczej podskarbi Świętego Piotra kościoła, iż te ołtarze siedm te odpusty przynoszą nawiedzającym, co siedm kościołów w Rzymie.

Także Camillus Bene, który jeszcze [H_{3r}] przydaje nadto z inszymi, że w święte dni dwojakim sposobem odpusty przynoszą obchodzącym.

Tenże w książce drukowanej w Rzymie 1598 powiada: „Každy z siedmi kościołów pryncypalnych przez cały rok, na każdy dzień i każdego momentu zupełny odpust ma i rozgrzeszenie wszystkim spowiadającym się”.

Archangelus Ballottinus, i ten tak mówi: „W kościele Świętego Piotra jest ołtarzów siedm głównych, które uczczone większymi niż insze odpustami i przydaje. W siedmi kościołach przednich rzymskich jest po dostatku wielkich odpustów, tak zupełnych, jako i niezupełnych, których dostają ludzie każdy dzień, w każdą godzinę i każdego momentu”. I to że w Bazylice Świętego Piotra jest zupełny odpust na każdy dzień, o czym wiele innych świadectw różnych książek i autorów.

A iż obchodzenie siedmi kościołów rzymskich odpust zupełny przynosi, [H_{3v}] jako się namieniło i jako jest w jednej książce duchownej 1602 nazwanej *Fani*, tedy za tym idzie, że i obchodzenie siedmi ołtarzów Świętego Piotra w kościele na Watykanie.

Cherubin Stella w książce o siedmi kościołach tak mówi: „Są w kościele Świętego Piotra siedm ołtarzów, miasto siedmi kościołów, niezliczonemi odpustami nadane dla tych, którzy nie mogą nawiedzić siedmi kościołów”.

Bartłomiej Verges w książce o wiadomości kościołów rzymskich tamże drukowanej roku 1620 każdy dzień zupełny odpust kładzie.

Te siedm ołtarzów na każdy piątek marcowy, każdego roku, najwyższy biskup z kardynałami, biskupami i z inszymi nawiedza, i spowiednicy spowiadającym sięznaczają, aby obchodzili te ołtarze za pokutę, przed którymi we dnie i w nocy lampy gorają.

Te ołtarze sanctus Carolus Borromaeus, [H_{4r}] sanctus Philippus Neri, sanctus Didacus, beatus Franciscus karmelita, beatus Faelix kapucyn, i insi święci, podczas bosymi nogami obchodzili.

Przy tych ołtarzach, może odprawić bądź siedm psalmów pokutnych, przy jednym jeden psalm, przy drugim drugi etc., bądź według upodobania kilka „Pacierzy”.